

# DZIENNIK WILEŃSKI

## GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.  
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX

Wilno, Środa 26 lutego 1936 roku

Nr. 556

### Sytuacja gospodarcza Polski Przemówienie min. Góreckiego

Podczas wczorajszego posiedzenia Sejmu Min. Przem. i Handlu, Górecki, wygłosił następujące przemówienie:  
**Wysoki Sejmie!**  
Chcę zwrócić uwagę na pewien błąd, który bardzo często popełniamy, ilekroć zestawiamy Polskę z jakimkolwiek innym krajem. Błąd ten polega na tem, że zapominamy często o tem, że my, jako samodzielny organizm gospodarczy, jesteśmy — i jeszcze przez długi okres czasu, będziemy — „na dorobku”, że w ciągu 1 1/2 wieku nie było ogólnopolskiej gospodarczej racji stanu — a w poszczególnych zaborach nie Polska, ale obca racja stanu decydowała o poszczególnych elementach gospodarstwa narodowego.

Omawiając sytuację gospodarczą Polski w roku ubiegłym, nie poruszyłem zagadnień finansowych, t. j. budżetu, rynku pieniężnego i Banku Polskiego, które to problemy były omówione przez Pana Ministra Skarbu. Gdy zestawimy naszą sytuację z sytuacją ogólno-światową, to stwierdzić można pewne analogie i pewne rozbieżności. Analogie stwierdzić można w linii kierunkowej rozwoju naszych obrotów zagranicznych — które wykazały pewną — bardzo nieznaczną zresztą — wyższość, bo zaledwie o 0.5 proc., a więc podobnie, jak rozwój obrotów światowych, które również wzrosły zaledwie o 0.3 proc. Natomiast dużą rozbieżność widzimy, gdy zestawimy tempo rozwoju produkcji naszej i produkcji światowej. Wprawdzie w ciągu roku 1935 ogólny wskaźnik naszej produkcji wzrósł z 62.8 do 66.2 — to jednak pozostaliśmy bardzo w tyle za całym szeregiem innych państw. Sytuacji tej nie może zmienić fakt, że w poszczególnych branżach i w poszczególnych artykułach wskaźnik 100 został osiągnięty, a nawet przekroczony (np. przemysł elektrotechniczny 105).

stwo, nie mogąc czekać, pod groźbą utraty niepodległości, musiło zabrać się do pracy — i pracę tę wykonało. To jest pierwsza przyczyna. — Drugą przyczyną jest przejęcie po zaborcach całego szeregu przedsiębiorstw, reprezentujących olbrzymie wartości — które Państwo prowadzi, chociaż w wielu wypadkach mogłoby je przekazać inicjatywie prywatnej, gdyby ta ostatnia była w stanie je przejąć. Trzecią przyczyną jest fakt, że Państwo przejęło cały szereg warsztatów pracy, stworzonych kiedyś i prowadzonych przez inicjatywę prywatną — które jednak inicjatywa prywatna pozostawiła swemu losowi, a Państwo, uważając je (słusznie, czy może czasem niesłusznie) za konieczne i godne podtrzymania — podtrzymywało je a z czasem przejęło na własność.

Dalszym objawem, sprzyjającym statyzmowi, jest nadmierna tendencja centralizacji.

**Wysoki Sejmie!**  
Pierwszym warunkiem uzdrowienia niedomagającego organizmu jest właściwa diagnoza — słusna ocena sytuacji. Gdy, kreśląc sytuację gospodarczą Polski w roku ubiegłym, wskazywałem na pewne pomyslnie tendencje rozwoju na całym szeregu odcinków naszego życia gospodarczego — to nie było rezultatem jakiegos pływkiego optymizmu: zdaje sobie bowiem dokładnie sprawę z ciężkiej sytuacji, w jakiej się jeszcze znajdujemy. — To też program naszej pracy jest prosty i jasny. — Po zwalczeniu najgroźniejszego niebezpieczeństwa, jakim były deficyty budżetowe ze wszystkimi ujemnymi zjawiskami, przystąpiliśmy do realizacji drugiej części naszego programu, t. j. do ożywienia życia gospodarczego przez wzmocnienie produkcji i obrotów. W ten bowiem tylko sposób będziemy mogli zrealizować w bardzo dużej części naczelne hasło naszej polityki gospodarczej: zatrudnienie jaknajwiększej liczby bezrobotnych.

#### ZAGADNIENIE ZNIŻKI CEN.

To też punktem wyjścia do wzmocnienia produkcji a przez to do ożywienia gospodarczego jest — jak to już poprzednio podniosłem — niewątpliwie problem cen. Ceny przemysłowe w Polsce muszą na długie jeszcze lata kształtować się na niskim poziomie wobec bezprzykładnie niskiej stopy życiowej, a tem samem szczupłych rozmiarów konsumpcji. Wzmoczenie spożycia w kraju biednym nie nastąpi przy drożyznie towarów, tem więcej, że w całym szeregu artykułów ceny nasze są wyższe aniżeli w krajach zamożniejszych od Polski.

#### ZAGADNIENIE ETATYZMU.

Problem etatyzmu wywołał w ostatnich czasach bardzo ożywione dyskusje i to tak w prasie jak i na terenie ciał ustawodawczych.

Jakie jest stanowisko Rządu w tej, tak doniosłej dziedzinie?

Stanowisko to znalazło już swój wyraz w deklaracjach tak Szefa Rządu jak i Wicepremiera, jak również w mojem oświadczeniu, złożonem na Komisji budżetowej, tak Sejmowi jak i Senatowi.

Gdy analizujemy przyczyny dzisiejszego zasięgu Państwa w życie gospodarcze, szczególnie na odcinku bezpośredniej działalności Państwa — jako przedsiębiorcy — to stwierdzić musimy, że w przeważającej części powody tej działalności leżały w tem, że, tworząc się w czasie wojny, Państwo Polskie musiało zaspakajać bardzo wiele najistotniejszych potrzeb w tempie tak szybkim, że inicjatywa prywatna pracy tej za Państwo wykonać nie mogła, zaś Pa-

### Sukces wojenny Abisynji

WARSZAWA (Pat). Na zasadzie Jak donoszą, Włosi mieli pozosta- różnych źródeł P.A.T. ogłasza nastę- wic wielkie zapasy amunicji, broni i wyekwipowania.

Wedle źródeł francuskich, ras Imru ponownie zaatakował Włochów w pobliżu miejscowości Rama, na drodze do Adui, w odległości 20 km. na południe od miejscowości Mareb. Włosi mieli opuścić swe pozycje, które wysadzili w powietrze. W Addis-Abeba rozeszły się pogłoski, że ludność cywilna miejscowości Rama, korzystając z obecności wojsk abisyńskich, miała powstać przeciwko Włochom, masakrując część garnizonu i podpalając składy amunicyjne.

Wedle doniesień abisyńskich z Dessje, samoloty włoskie codziennie bombardują miejscowości, położone w najbliższej okolicy północnego frontu abisyńskiego. Wczoraj bombardowano szereg miejscowości na wschód od Dessje.

Na froncie południowym, wedle doniesień niemieckich, oddziały szturmowe rasy Nasibu cofnęły się wskutek ataku zmotoryzowanych oddziałów kawalerji włoskiej.

Całość strat włoskich, odniesionych w tygodniu ubiegłym, wskutek akcji rasy Imru, ma wynosić 728 zabitych, w tej liczbie 472, którzy padli podczas wypadu abisyńskiego na tyły włoskie, o czem wczoraj doniosły źródła abisyńskie.

Powyszą wiadomość Reuter uzupełnia doniesieniami, że zdobycie obozu włoskiego w Damo Gelila odbyło się podczas ataku nocnego. Włosi cofnęli się, po długiej walce na białą broń. Straty abisyńskie mają wynosić 2 zabitych i 4 rannych.

SZCZAWNICKA JOZEFINA  
uśmierza kaszel.

### Wojskowe obozy sowieckie w Czechach

BUDAPESZT (Pat). „Pesi Hirlap” ogłasza sensacyjną wiadomość, według której na obszarze Czechosłowacji znajdują się już wojskowe obozy sowieckie, w których są żoł-

nierze sowieccy. Wstęp do obozów połączony jest z nadzwyczajnymi ostrożnościami i za specjalnem rewoletem. W obozach tych znajdują się wiele sowieckich samolotów wojskowych, sprzęt lotniczy oraz sowiecka obsługa. Hangary dla samolotów sowieckich i baraki dla obsługi zbudowano m. in. w Trenczynie i Piszczanach.

### Po mowie Edena

LONDYN (Pat). Reakcja prasy angielskiej na mowę Edena jest bardzo żywciliwa.

Prasa skrajnie reakcyjna, jak „Morning Post” i „Daily Mail”, zadowolona jest, że Eden nie okazał się zdecydowanym zwolennikiem inicjatywy brytyjskiej w sprawie embarga naftowego, oraz że wypowiedział się za należytym uzupełnieniem uzbrojenia W. Brytanji.

Prasa lewicowa, jak „Daily Herald” i „New Chronicle”, aczkolwiek nieco rozczarowana jego stanowiskiem w sprawie embarga naftowego, obarczy jednak odpowiedzialnością

za te wahania gabinet brytyjski, który oskarża o defetyzm. Dzienniki te chwalał natomiast Edena z racji zdecydowanego stanowiska na rzecz Ligi Narodów i zbiorowego bezpieczeństwa.

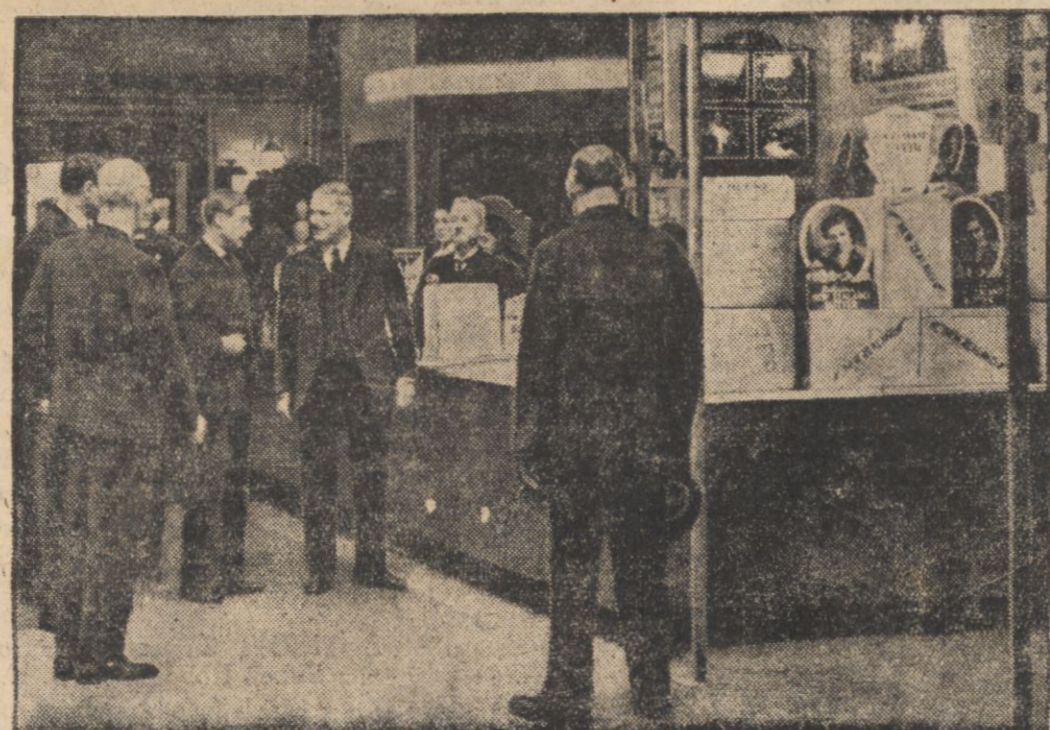
Prasa konserwatywa, odzwierciedlająca poglądy rządu, jak „Times”, a zwłaszcza „Daily Telegraph”, całkowicie aprobuje mowę Edena i przyjmuje wytkniętą przez niego linię działania bez zastrzeżeń, podkreślając, że Eden przemawiał nie tylko w imieniu własnem, ale i w imieniu całego rządu brytyjskiego.

### Kronika telegraficzna

- \*\* Chińskie wojska komunistyczne zagrażają prowincji Szan-si.
- \*\* Referendum ludowe w Estonji dało 75 proc. głosów za zmianą Konstytucji.
- \*\* W wyborach hiszpańskich 239 miejsc uzyskała lewica, 128 — prawica, 63 — centrum.
- \*\* Kilkaśet kobiet i dzieci w Meksyku okupowało dobra b. prezydenta, Callesa.
- \*\* W Niemczech obchodzono uroczystości rocznicę utworzenia partji narodowo-socjalistycznej.
- \*\* W Danji ogłoszono lokaut w przemyśle. Objął on 150 tys. robotników.
- \*\* W Ameryce Północnej po gwałtownych mrozach rozpoczęły się obecnie powodzie i lawiny.
- \*\* Pod Paryżem spadł czeski samolot. Pilot i mechanik ponieśli śmierć.
- \* W woj. Kieleckim wskutek odwilży i deszczów grozi powódź. Ulice Kielc stoją pod wodą.
- \* Na Helu nastąpiło nagle ocieplenie. Obawiają się zamieci śnieżnej.

### Zasypany lawiną

LWÓW (Pat). Dzisiejsza prasa donosi z Worochty, że wczoraj odnaleziono zwłoki Szymona Łaski, urzędnika tartaku państwowego w Worochcie, który przed dwoma tygodniami zginął tragiczną śmiercią, przysypany u podnóża wodospadu Prutu między Howerlą a Breskulem lawiną.



Nowy król angielski odwiedził Targi Przemysłowe w Londynie. Jest to jego pierwsze wystąpienie publiczne od czasu objęcia tronu.

#### SYTUACJA W POLSCE.

A teraz, zobaczymy, jak się rozwija sytuacja gospodarcza w Polsce.

Rok 1935 był okresem osiągnięcia dalszych postępów na drodze — powolnej, ale systematycznej — poprawy, na jaką wkroczyła Polska na przełomie lat 1933 i 1934.

Rok 1935 przyniósł wzrost inwestycji przemysłowych i nieduży, wprawdzie, ale poraż pierwszy od czasu kryzysu występujący wzrost konsumpcji wiejskiej.

#### PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA.

Wzrastała dalej produkcja przemysłowa: wskaźnik produkcji podniósł się w przeciętnej rocznej do 66.

W ostatnim kwartale wskaźnik produkcji doszedł już w przeciętnej do 69,0, t. j. do poziomu prawie o 30 proc. wyższego, niż w r. 1932, czyli w roku największego napięcia kryzysu.

#### KONSUMCJA I CENY ROLNE.

Osiągnięcie w zasadzie stałego poziomu plac, przy podnoszącym się, choćby lekko, zatrudnieniu w przemyśle, stworzyło warunki dla korzystniejszego ukształtowania się cen rolnych, których ciągły spadek dotychczasowy był przedewszystkiem konsekwencją spadku siły nabywczej ludności miejskiej, wynikającego ze zmniejszenia się zatrudnienia i obniżenia się plac. Na tem podłożu posunięcia polityki rolniczej spowodowały — częściowo nawet bardzo silną — wyższość cen artykułów hodowlanych, która doprowadziła wskaźnik cen artykułów, sprzedawanych przez rolników pod koniec roku do 37,2 wobec 34,8 na początek roku. To też w ubiegłym roku obserwowujemy po raz pierwszy od czasu kryzysu pewien wzrost spożycia wiejskiego i miejskiego, jakoteż pewne zmniejszenie rozwarości t. zw. „nożyc ceni”.

# Sąd Komendanta „Strzepy meldunków” gen. Składkowskiego

Dnia 6 maja, 1933 roku, wezwany zostałem do Inspektoratu na godzinę 17-tą, jak zwykle nie wiedząc w jakiej sprawie.

W poczekalni zastałem generała Dreszera i oficera N.

O oficerze tym wiedziałem, że od dłuższego czasu „drze koty” ze swym dowódcą dywizji.

Sprawa nieporozumień między podwładnym a przełożonym oparła się aż o Pana Marszałka, który wyznaczył do jej zbadania generała Dreszera.

Naturalnie, w wojsku przełożony ma taką przewagę nad podwładnym, że wynik zatargu zwykle jest do przewidzenia. Tutaj jednak nie było żadnego widocznego przewinienia z żadnej ze stron, biorących udział w zatargu.

Była to raczej walka światopoglądów i metod postępowania w wojsku.

Oficer N., ideowy, ofiarny, był legionista i uczestnik walk niepodległościowych, start się z generałem, pochodzącym z armii rosyjskiej, ale również mającym swoje zasługi w sprawie odzyskania Wolnej Polski.

Oto myśli, które „snulem”, siedząc w poczekalni obok poważnego, jak zawsze, generała Dreszera i bladego, zdenerwowanego kolegi N. w stroju służbowym i z dekoracjami. Pułkownik Woyczyński wprowadza nas do pierwszego gabinetu, do którego za chwilę wchodzi Komendant, ubrany w mundur marszałkowski z trzema odznaczeniami i, z jakimś papierami w ręku.

Meldujemy się posłusznie, przy czym Pan Marszałek podaje każdemu rękę i zapytuje o zdrowie generała Dreszera, którzy przyszedł w długich spodniach z powodu zagrożenia się atrozizmu wojennego. Komendant odsuwa fotel i staje na swym zwykłym miejscu za stołem, poczem każe koleżce N. stanąć naprzeciw siebie, między generałem Dreszerm, a mną.

„Do Was Komenda nie będzie się odnosić” — mówi spokojnie Pan Marszałek, patrząc na mnie i Dreszera, poczem nagle z ust Komendanta, jak świsł bąta, pada komenda: „Baczność!!”

Skamieniliśmy wszyscy, poczułem jak skóra moja nagle zaczyna uciskać czaszkę i twarz.

Pierwszy to raz słyszałem Komendanta rzucającego komendę, ale jak, z jaką szaloną pasją!

Tymczasem, nim zdolał się ochłonąć, Pan Marszałek już mówił głosem głębokim i surowym:

„Panie...! Mam tu pisma, które wymieniałyście z panem generałem... Język i treść tych pism są tu niewiarygodne, jakby dwa... klóćli się między sobą. Dlatego nic nie zdołał mnie zmusić do przeczytania tych papierów!! Przejrzałem tylko opinie dwóch generałów, którzy ocenili postępowanie pana... jako „brak dyscypliny i opanowania się”. Zato ja pana, panie... muszę ukarać, nie wchodząc w słusność sprawy i dobre chęci.

Wymelduję się pan wobec tego u swego przełożonego, generała... , wobec którego był pan niekarany, ze swej pracy, ... i ja oddaję pana do dyspozycji dowódcy... Okręgu Korpusu, pana generała...”

Tu Pan Marszałek zwraca się do mnie, mówiąc: „Pan jesteś przedstawicielem i wykonawcą Ministerstwa Spraw Wojskowych. To wszystko na

się odbyć szybko. Pan mi odpowiada za to!”

Do kolegi N.: „I mieszkanie pańskie ma być tam, dokąd pan idzie, a nie tu gdzie pan był i za to przeniesienie, żeby panu jeszcze urlopu nie dawali!”

Kolega N., błąd: „Czy Pan Marszałek pozwoli?”

Komendant: „Nie pozwolę! Odejdź!!”

Generał Dreszer i kolega N. wychodzą. Do mnie Komendant mówi: „Pan tu jeszcze zostanie, celem wydania niektórych rozkazów”.

Gdy zostaliśmy sami, Pan Marszałek przywołał mnie do siebie skinięciem palca i mówi: „A jak będzie ze zmniejszeniem jego poborów?”

Melduję posłusznie, że zostaną obniżone na skutek zmniejszenia dodatku funkcyjnego.

Pan Marszałek, surowo: „No to

dobrze!”, później, nagle rozpogadzając twarz: „Tylko nie zmniejszajcie mu dużo”.

— Rozkaz Panie Marszałku — odpowiadam, próbując uśmiechnąć się porozumiewawczo.

Komendant jednak mówi: „Możecie odejść”, wykręca się i opuszcza gabinet.

Ja idę pisać rozkazy co do przeniesienia kolegi N., gdyż jutro mam zameldować, że przeniesienie już zostało dokonane.

Tak Pan Marszałek uczył posłuchu i dyscypliny z całą surowością, nawet najbardziej zasłużonych i dawnych swych współpracowników.

Nie daj Boże być ukaranym przez Komendanta „dla przykładu”.

Wtedy człowiek — przestaje istnieć. Zostaje tylko surowa, nieublagana służba.

## W sprawie „Wileńskiego T-wa Rybackiego”

Jedną z bardzo ważnych gałęzi naszego gospodarstwa narodowego jest rybackość.

Rzuciwszy okiem na mapę hydrograficzną Polski, przekonasz się, że w jak korzystnych warunkach znajduje się nasz kraj pod względem rybackim. Liczne i różnorodne pod względem charakteru jeziora na wschodzie, północy, północnym zachodzie, wielka ilość wód biegnących, wykazujących cechy rzek górskich, rzek o średnim biegu, wreszcie rzek, powolnie toczących swe wody — nizinnych dalej zaś korzystne ukształtowanie terenów nad rzecznymi, pozwalających przy wielkim stosunkowo nakładzie zaopatrzenia na rybniki sztuczne, których eksploatacja jest bezwzględnie korzystniejszą od innego sposobu użytkowania owych przestrzeni, — świadczą niezbicie, iż gospodarka rybacka może i powinna rozwijać się u nas, że powinniśmy poświęcić jej dużo energii i środków materialnych, by z jednej strony dzwignąć siłę produkcyjną krajową, z drugiej zaś wyrównać tę przepaść, która dzieli nas od Zachodu, gdzie rybackość rozwinięta jest na wielką skalę i stanowi poważny czynnik w budźcie gospodarczym.

Dla podniesienia jednak kultury rybackość, która u nas w kraju, a zwłaszcza na Wileńszczyźnie, skupiającej 40 proc. powierzchni wód całej Rzeczypospolitej, ma tak doskonałe warunki przyrodzone, trzeba dużo pracy polegającej w pierwszym rzędzie na szerzeniu i umiarkowaniu dla tej bądźco bądź zaniedbanej jeszcze dziedziny gospodarczej. Dlatego wielkie zdumienie wywołała notatka, która w dniach ostatnich ukazała się na łamach prasy miejscowej: „Od dłuższego czasu Wł. T-wo Rybackie przestało przejawiać działalność, skutkiem czego

Urząd Wojewódzki zarządził likwidację tego towarzystwa, powołując na likwidatora p. inż. Różyckiego, insp. rybackość na Województwo Wileńskie”.

Rzecz nie do wiary!

Wileńskie T-wo Rybackie istnieje od 36 lat, ponieważ pod inną nazwą założone zostało w dniu 9 maja 1900 r. przez C. Staniewicza — ojca rektora U. S. B. prof. Staniewicza. Towarzystwo owe ma sa sobą w dziedzinie kultury rybackość moc zasług. Jest to, a raczej był to jedyny własny głos rybackość, który mógłby jeszcze istnieć na Wileńszczyźnie i który tak znamienne grzebią... przedstawiciele rybackość urzędowego.

Znamienne i dziwną wydaje się również okoliczność, iż nikt, nawet Izba Rolnicza, w tym wypadku nie przejawiała żadnej inicjatywy.

Dlaczego Izba Rolnicza nie wykażała żadnej interwencji w chwili, kiedy nad istnieniem tej placówki zawisł miecz Domoklesa?

Czyżby naprawdę Wileńskie Towarzystwo Rybackie powinno przestać istnieć, tylko dlatego, że wybrany przed paru laty na stanowisko prezesa t-wa p. Konarzewski nie uważał za swój obowiązek w ciągu lat ostatnich przejawiać swej działalności?

A jeśli zabrakło mu energii, to dlaczego nie zrzekł się swego urzędu i nie oddał t-wa w bardziej czynne ręce?

Jerzy Ługański.

CZYTAJcie W TYGODNIKU

„WIELKA POLSKA”

Narodowy organ walki

cena 16 groszy

## FAŁSZYWA CÓRKA CARA w Londynie

Olga Harding i John Kay Harding, jej mąż stanęli przed sądem w Londynie, oskarżeni o to, że pod fałszywymi pozorami wydłuzili 44.000 funt. szterl. P. Harding zajmowała się wówczas odgadywaniem przyszłości, oraz jasnowidzeniem. W r. 1927 poznała ona pewną starszą panią, która chciała poznać tajniki swej przyszłości i zwróciła się do niej z prośbą o poradę.

P. Harding przeprowadziła szereg tajemniczych obrzędów, wreszcie oświadczyła, że pytająca oczekuje wiele szczęścia w życiu. Szczęście to przedstawiać się miało w postaci milionera, posiadającego olbrzymie dobra w Afryce Południowej.

Radość starszej, aczkolwiek dość ograniczonej pani nie miała granic, tak dalece, że skoro jasnowidząca oświadczyła jej wkrótce, że milioner chwilowo potrzebuje gotówki, by przyjechać do Londynu i ożenić się z nią, zgodziła się na wydanie 30.000 funtów, jako zaliczkę na przybycie milionera.

Starsza pani nie żyła najmniejszych obaw ani podejrzeń, uważając, że dobra afrykańskie milionera stanowią dostateczne zabezpieczenie.

Działo się to wszystko jeszcze w r. 1927. Od tego czasu p. Harding i „milioner” nie dali o sobie znaku życia. Starsza pani uczyniła po pewnym czasie doniesienie o oszustwie, prosząc o zachowanie jej nazwiska w tajemnicy, oświadczyła jednakże, że gotowa jest stanąć przed sądem, gdy oszustka zostanie aresztowana.

Starsza pani nie była jedyną ofiarą Hardingów. Od r. 1931 małżeństwo wydłuziło rozmaitym ludziom jeszcze 14.000 funtów szterlingów.

Pewnemu właścicielowi hotelu opowiedziała p. Harding, że jest jedyną pozostałą przy życiu córką cara rosyjskiego. Pokazała mu również metrykę ślubu, wedle której miała być rozwiedziona żoną niejakiego hrabiego Czarnowskiego.

Jej nazwisko panienskie na metryce brzmiało: Olga Romanow. Opowiadała wzmuszając o ostatnich dniach swej rodziny, oraz o pobycie w Tobolsku, gdzie car z zamiłowaniem oddawał się pracy rąbaniu drzewa. Opowiadanie to kończyła straszliwym opisem kaźni, opisując jak jako jedyna pozostała przy życiu, cudem uniknęła śmierci.

Oszustka miała taki dar przekonywania ludzi, że wierzono jej wszędzie i wszędzie wydłuziła większe sumy, motywując te „pożyczki” chwilowymi brakami pieniężnymi.

W lipcu 1933 urządziła większe przyjęcie, na którym znalazło się sporo gości. Oświadczyła, że przyjęcie odbywa się na ościsłej córki, która znajduje się w Atenach i w tym dniu stała się pełnoletnią.

W końcu wszystko się wydało. Sąd londyński skazał oboje na pięć lat ciężkich robót, wyrażając zdumienie, że szereg rozsądnych Anglików pozwalało się tak nabierać przez całe lata.

## Plebiscyt w Estonji

Na mocy dekretu prezydenta republiki w całej Estonji rozpoczął się w niedzielę plebiscyt, który zakończy się 25-go lutego. Zdecyduje on o sprawie zwołania zgromadzenia narodowego, które określi, jakim będzie przyszły ustroj państwa.

W razie pozytywnego wyniku plebiscytu, prezydent Estonji zwoła zgromadzenie narodowe, które w swych pracach nad reformą ustroju, w myśl dekretu prezydenta, będzie kierowało się następującymi tezami:

Estonja pozostaje republika, na czele której stoi prezydent z wyboru, sprawujący władzę z pomocą rządu i dwuizbowego przedstawicielstwa.

Pierwsza izba będzie posiadała

80 członków, wybieranych na zasadzie powszechnego, równego i tajnego głosowania.

Druga izba będzie liczyła 40 członków, wybieranych przez samorządy, izby gospodarce i zawodowe, organizacje kulturalno - oświatowe, uniwersytet, kaitsetit oraz kościoł. 10-ciu członków mianuje prezydent.

Zgromadzenie narodowe, winno zakończyć swe prace w ciągu 6-ciu miesięcy od chwili zwołania.

Liczba upoważnionych do udziału w plebiscycie, wynosi około 740 tysięcy osób. Na frekwencję w głosowaniu może wpłynąć stan pogody. Obecnie w Estonji panują mrozy, dochodzące do 30 stopni.

## Zatarg w górnictwie węgłowym

WARSZAWA (Pat). W dniu 25 b. m. odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej, pod przewodnictwem głównego inspektora pracy, dyr. M. Klotta, konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla górnictwa węgłowego Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Przedstawiciele rady zjazdu przemysłowców oświadczyli, iż pogorszenie się zatargów w przemyśle węgłowym spowodowało wystąpienie w sprawie obniżki płac. Przedstawiciele robotników kategorycznie zaoponowali przeciw zamiarom obniżkowym i podkreślili, że różnica płac między Górnym Śląskiem i Zagłębiem Dąbrowskim uległa dalszemu pogłębieniu na niekorzyść Zagłębia Dąbrowskiego. Wobec zdecydowanie odmiennych stanowisk stron, wszelkie bezpośrednie porozumienie okazało się niemożliwe. Propozycja dyr. M. Klotta, aby strony zgodziły się na poddanie sporu dobrowolnemu arbitrażowi, została odrzucona przez przedstawicieli rady zjazdu, wobec czego przedstawiciele górników oświadczyli, że również zgody na arbitraż dobrowolny nie wyrażają. W tej sytuacji, wobec niemożności polubownego załatwienia sporu i groźby, wywołania zatargu, zagrażającego państwowym interesom gospodarczym, w tak ważnej gałęzi, jaką jest górnictwo węglowe, dyr. M. Klott oświadczył, iż p. Minister Opieki Społecznej zdecydował wystąpić na Radę Ministrów z wnioskiem o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla ostatecznego zlikwidowania zatargu.

## Kolejka na Kasprowy — uruchomiona

ZAKOPANE (Pat). Wczoraj w południe, w obecności członków dyrekcji kolejki linowej na Kasprowy Wierch, przedstawiciele władz, społeczeństwa i prasy, nastąpiło poświęcenie i otwarcie kolejki linowej na Kasprowy Wierch.

Po uroczystości poświęcenia, nastąpiły próbné pokazowe jazdy dla zaproszonych gości na odcinku Kuźnice — Myslenickie Turnie. Jazdom tym towarzyszyła niezwykle silna śnieżyca. Po odbyciu próbnych jazd,

w westibulu stacji kolejki linowej w Kuźnicach odbyło się śniadanie dla zaproszonych gości, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień i toastów.

Od jutra kolejka na odcinku Kuźnice — Myslenickie Turnie będzie dostępna dla szerszej publiczności. Uruchomienie drugiego odcinka od Myslenickich Turni na Kasprowy Wierch nastąpić ma w pierwszych dniach marca.

## Doroczna nagroda sportowa

WARSZAWA (Pat). W dniu 28 b. m. o godz. 10 w sali konferencyjnej Państw. Urzędu WF i PW odbędzie się posiedzenie komisji nadawczej wielkiej honorowej nagrody sportowej.

Do nagrody zgłoszeni zostali przez uprawnione do tego związki i insty-

tucje sportowe, następujący zawodnicy: Verey, Kucharski, Wałasiewiczówna, Jędrzejewska i Nehringowa.

CZYTAJcie I ROZPOWSZECHNIJcie PRASĘ NARODOWĄ

## Czy będzie zbudowana odnoga kolejowa nad Naroczem?

Jak już swego czasu donosiliśmy, w pewnych kołach powstała myśl zbudowania odnogi kolejowej wzdłuż jeziora Narocz. Przez zbudowanie takiej odnogi dałoby się z łatwością połączyć wszystkich obiektów, znajdujących się nad jeziorem, jednocześnie znacznieby podniosło ruch turystyczny nad Naroczem.

Projekt ten miał być zrealizowany przez pewne zagraniczne towarzystwo, które podjęło się budowy odnogi, lecz wówczas nie spotkało się to z planem naszych władz. Obecnie, jak się dowiadujemy, projekt ten znalazł pełne zrozumienie u władz centralnych, które, po rozpatrzeniu, wydadzą odnośne zarządzenia. (h)

## KOMUNIKAT

SEKCIJ ROBOTNICZEJ PRZY STRONNICTWIE NARODOWYM

W niedzielę, dnia 1 marca, o godzinie 12.45, w sali Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowa 1, odbędzie się

## Zebranie Członkowskie Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego.

(Wstęp tylko za legitymacjami członkowskimi).

Na którym przemawiać będą na tematy:

1. „FRONT LUDOWY W POLSCE” — Paweł Sperski.
2. „KRYZYS ŻYDOSTWA” — Stefan Łochtin.
3. „PRZYTYK” — Alfred Kojer.

Prosimy tych kolegów robotników, którzy mają zamiar zapisać się na członków Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego, o wcześniejsze zapisywanie się w Sekretarjacie, który jest czynny codziennie od godz. 11 do 3 i od 6 do 7 wieczorem.

ROBOTNICZY! Za wzorem narodowej robotniczej Łodzi, zapisujcie się do Sekcji Robotniczej S. N.

Niech żyje narodowo uświadomiony Robotnik Polski!

ZARZĄD SEKCIJ ROBOTNICZEJ STRONNICTWA NARODOWEGO.

## Nowości wydawnicze

Janusz Stępowski „Gdynia”. Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Skład Główny: Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska (Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Str. 64. Cena 1 zł., z przesyłką zł. 1.20.

Ukazała się książka, na którą dawno już czekały szerokie koła naszej młodzieży. Przynosi ona szkolnym kolegom teatralnym i scenom amatorskim całkowicie przygotowany materiał do urządzania wieczornicy czy też akademii morskiej.

Autorem utworów poetyckich, składających się w niniejszym zbiorze na sceniczną całość, jest znany, gorliwy poeta-marynista Janusz Stępowski, autor poematu p. t. „Legenda o masztowej sośnie”, i niedawno wydanego utworu scenicznego p. t. „Na morskich szanach Rzplitej”.

Emil Żegadłowicz. Uśmiech. Krynika z zamierzchłej przeszłości. Wydanie drugie. Z ilustracjami Zbigniewa Pronaszki. Kraków 1936. Księgarnia Nowoczesna.

# PROSTUJEMY

Minister spraw wewnętrznych wypowiedział na poniedziałkowym posiedzeniu sejmu mowę, celem której było, że użyjemy własnych słów p. Raczkiewicza, „zwrócenie szczególnej uwagi Izby, a z nią i całego społeczeństwa, na dwa zagadnienia istotne, dotyczące ładu i spokoju państwa”.

Temi dwoma zagadnieniami są, zdaniem min. Raczkiewicza, komunizm i działalność Stronnictwa Narodowego.

Pozostawiamy ocenę takiego zestawienia opinii polskiej, sami zaś ograniczymy się do kilku rzeczowych sprostowań, jakich wymagają wywody ministra spraw wewnętrznych. Min. Raczkiewicz zarzucił bowiem Stronnictwu Narodowemu szereg czynów, do których się ono wcale nie poczuwa i uczynił przytem parę uwag tak oryginalnych, że od nich musimy nasze sprostowanie rozpocząć.

Charakteryzując polski nacjonalizm, min. spraw wewn. rzucił oskarżenie, że Str. Nar. nie prowadzi żadnej pracy w organizacjach społecznych, nie interesuje się ruchem spółdzielczym i nie zajmuje się organizacjami szerzącymi na naszych kresach „kulturę narodu polskiego”. Jest to najbardziej chyba charakterystyczne oskarżenie, jakie nas spotkało.

Gdyby je zrobił ktoś, kto przez ostatnie lat dziesięć nie był w Polsce i nie znał naszych stosunków, można by go było zrozumieć. Ale min. Raczkiewicz lata te spędził w kraju i musi chyba wiedzieć, co przez te lata działo się na terenie wszystkich organizacji społecznych nie tylko w stolicy, ale w każdym powiatowym mieście i we wszystkich naszych miasteczkach.

W tych latach cały nasz aparat organizacji społecznych, stworzony i utrzymywany w lwiej części wysiłkiem narodowców, zarówno w okresie najazdu, jak i po odbudowaniu państwa, uległ gwałtownemu atakowi ze strony obozu rządowego, usiłującego wyprzeć narodowców ze wszystkich organizacji społecznych. Miało to miejsce zarówno na ziemiach rdzennych, jak i w województwach kresowych. Jeśli chodzi o te ostatnie, wystarczy przypomnieć chociażby głosne w całym kraju walki z narodowcami w T. S. L.

Dziś większość tych „zdobytych” organizacji upada, lub pędzi żywot suchotniczy, czysto formalny, wobec braku ścisłego związku ze społeczeństwem i utraty najlepszych pracowników, jakich im zawsze dostarczał Obóz Narodowy. I oto po dokonaniu tego dzieła robi się nam zarzut, że nas nie ma w organizacjach społecznych, z których wszelkimi sposobami w ciągu całych lat nas usuwano.

Podobnie ma się rzecz z zarzutem, że Str. Nar. nie ma „szczególnej zasługi na polu wyszkolenia armji, na polu przysposobienia wojskowego kadr przyszłych obrońców kraju”. P. minister nawet twierdzi, że o „żadnej społecznej organizacji przysposobienia wojskowego w Str. Nar. nikt nie myślał i nie myśli”.

Kwestja zasadniczego stosunku Obozu Narodowego do armji i spraw z nią związanych wymaga dłuższego omówienia. Dziś zatrzymamy się tylko na wymienionych zarzutach min. spraw wewnętrznych. Co się tyczy przysposobienia wojskowego, to przypomniemy chociażby dzieje niezarejestrowanego przez władze „Związku powstańców i wojaków” w województwach zachodnich, w którym jak wiadomo, bardzo wielu było członków Str. Nar. Wreszcie na zarzut, że nigdy nie myśleliśmy o organizacji przysposobienia wojskowego i nie chcieliśmy w tej sprawie pomóc władzom wojskowym, przytoczymy deklarację, złożoną przez posła Stypulkowskiego w sejmie dn. 6 lutego 1935 r.

Omawiając ujemne wyniki przysposobienia wojskowego, prowadzonego przez „Strzelca”, pos. Stypulkowski oświadczył:

„Oddajcie nam przysposobienie wojskowe, tym, co się z pod znaku Obozu Wielkiej Polski wywiedli, tym, którzy w Stronnictwie Nar. tę pracę prowadzą,

# Anglja i sankcje

Prasę europejską obiegają pogłoski, że W. Brytania zamierza z nowym naciskiem podjąć sprawę sankcji. Niektórzy tłumaczą to powodzeniami orenżem Włoch w Abisynji. Nam się wydaje, że energiczniejsza polityka W. Brytanji jest w związku ze zwycięstwem „Frontu Ludowego” w Hiszpanji i z istnieniem rządu opierającego się o analogiczny „Front Ludowy” we Francji. Wszak stosunki tak się złożyły, że polityka angielska idzie dziś równolegle z polityką koalicji masońsko-komunistycznej i Anglja prowadzi wojnę dyplomatyczną z Włochami, a koalicja masońsko-komunistyczna z „faszyzmem”.

Podobno tedy posiedzenie Komitetu Osiemnastu ma być przyspieszone i odbyć się w pierwszych dniach marca; podobno p. minister Eden jedzie sam do Genewy, by poprzeć bądź to zastosowanie sankcji naftowych, bądź też jakąś inną formą nacisku na Włochy, np. zamknięcie portów państw należących do Ligi dla okrętów włoskich, zakazanie dowozu różnych przedmiotów, potrzebnych do prowadzenia wojny i t. p.

Wiadomości powyższe zaniepokoją znów opinję, bo gdyby się sprawdziły, to znów zjawia się na horyzoncie widmo wojny europejskiej, a conajmniej widmo bardzo niepożądanych zmian w układzie sił politycznych na naszym kontynencie. Tak się jakoś dziwnie układa, że obywatel Europy, który miał patrzeć z otuchą na Genewę, jako na miejsce, gdzie czuwają przedstawiciele wszystkich państw nad utrzymaniem pokoju i organizowaniem pokojowej współpracy narodów, dziś spogląda na nią z trwogą i obawą, czy nie zapadną tam decyzje, które doprowadzą do burzy wojennej nad Europą!

Dlaczego rozszerzenie sankcji prowadzi prostą drogą do wojny? — to wykładaliśmy już niejednokrotnie. Można powiedzieć krótko — Włochy są zdecydowane akcję swoją doprowadzić do końca, muszą się bronić wszystkimi sposobami i nie cofną się przed niczem. Efektyny zakaz dowozu nafty i innych podobnie potrzebnych produktów do Włoch, to blokada portów włoskich, a blokada, to wojna!

Przypuścmy jednak, że ani W. Brytania, ani sprzymierzona z nią koalicja masońsko-komunistyczna nie zechcą czy nie będą mogły iść do rozstrzygnięć ostatecznych, że ograniczą się do zaostreżenia polityki antywłoskiej i do efektywnej pomocy Abisynji. I wobec tego Włochy nie będą mogły być bezczynne, lecz będą musiały od-

powiedzieć odpowiedniami posunięciami politycznymi. Jakiemi? Nie trudno się domyśleć.

Nacisk wzmożony na Włochy pchać je będzie w objęcia Niemiec. Wbrew swoim interesom zasadniczym, wbrew chęci kierujących polityką włoską ludzi, będą Włochy zmuszone do szukania nowych porozumień i nowych sojuszków. To zaś doprowadziłoby do wzmocnienia pozycji niemieckich i do stworzenia możliwości dla takich kombinacji politycznych (przynajmniej na czas krótki), które w Europie rozsądnie i rozważnie prowadzonej nie mają żadnego gruntu pod nogami.

Układ polityczny, który wbrew naturze może narzucić Europie polityka W. Brytanji i koalicji masońsko-komunistycznej, byłby wysoce szkodliwy i niebezpieczny dla Polski. Dlatego to sądzimy, że polityka polska nie może być w chwili obecnej bezczynna, nie może trwać na pozycji neutralnego obserwatora. Uważalibyśmy za błąd zasadniczy naszej polityki, gdyby włączyła nasze państwo do akcji Anglii i wyżej wskazanej koalicji. Uważalibyśmy za błąd równie wielki pójście z zamkniętymi oczyma na zarysowującą się nową konfigurację sił politycznych w duchu interesów niemieckich.

Cóż tedy pozostaje polityce polskiej?

Naszem zdaniem, rzecz prosta i dość łatwa: przeciwstawienie się zdecydowanie temu wszystkiemu, co zagraża pokojowi europejskiemu, a więc wszelkiej awanturze politycznej, której narzędziem może się stać Genewa. Takie stanowisko uchroni Polskę od angażowania się w istniejący konflikt między wielkimi mocarstwami europejskimi i pozwoli jej na stanie się jedynym prawdziwym obrońcą pokoju europejskiego, który jest potrzebny wszystkim ludziom i od którego zależy uratowanie cywilizacji zachodnio-europejskiej od wielkich i niebezpiecznych dla niej wstrząsów.

Trzeba śmiało i odważnie przełamać męt, że państwa należące do Ligi przez swą działalność sankcyjną służą interesom pokoju i ludzkości. Bo prawdą oczywistą i niezbitą jest, że stwarzają warunki pomyślne dla wybuchu wojny i dla bolszewizacji Europy. Ludność naszego kontynentu pragną i potrzebują pokoju, a pokój ten może zapewnić li tylko ograniczenie zatargu zbrojnego do terytorjum afrykańskiego i powstrzymanie państw europejskich od dalszego szaleństwa sankcyjnego. S. K.

# PRZEGLĄD PRASY

## „PORZĄDEK” W HISZPANJI

„Robotnik” zachwyca się codziennie „ładem i porządkiem” panującym obecnie w Hiszpanji pod rządami Frontu Lewicowego. Jak tam teraz jest ładnie; wypuszczają się z więzień rewolucjonistów asturyjskich, którzy występowali przeciw legalnemu parlamentarnemu rządowi i pali się klasztor, „Czarna reakcja” ucieka do Francji. Zato z Francji powraca „triumfalnie” Gonzales, Pene, „skazany na śmierć w rozruchach roku 1934”.

Co za smutny w grucie rzeczy obraz! Co kilka lat na stacji granicznej w Pyrenejach spotykają się dwa pociągi: jeden z pobitymi Hiszpanami jedzie do Francji, drugi ze zwycięzcami zdąża do Hiszpanji. Tak było po raz pierwszy w kwietniu r. 1931; pociągiem z Madrytu jechała wówczas do Paryża wygnana rodzina królewska i arystokracja, a równocześnie emigranci polityczni, którym rewolucja madrycka przerwała bezpłodne politykowanie w kawiarniach paryskich, spieszyli do Madrytu, by objąć stanowiska ministrów. W r. 1933 i 34 było odwrotnie. Wówczas uciekali nad Sekwanę pobieli lewicowcy.

Dzisiaj znowu hiszpańscy ministrowie z ostatnich dwóch lat szukają schronienia we Francji. Paryż jest najlepszym, najbardziej gościnnym refugium dla wszystkich politycznych emigrantów. Tam już niedługo Dante, odczuł, jak ciężko jest wstępować po obcych schodach i jak gorzkim jest chleb wygnania. Pierwszy to wielki emigrant polityczny w Paryżu! Jego pomnik przed „College de France” pozdrowić winna każda nowa fala wygnańców, jaka z tyłu krajów spływa do Paryża.

Nie wiele wody upłynie w Sekwanie, i zapewne znowu przez Pyreneje pędzić będą do Paryża dzisiejsi triumfatorzy madryccy. Hiszpania daleka jest od uspokojenia. Jej rozwój odbywa się szalonymi reakcjami. To, co jest dzisiaj ślą, dalekiem jest od tego, co należałoby nazwać porządkiem i ładem”.

## „NAJWIĘKSZA RZĘKA LOTWY”

W całej Polsce na pytanie jaka jest największa rzeka Lotwy, odpowie się: Dźwina. Dzieci polskie jednak, które chodzą do szkół litewskich, muszą tę rzekę nazywać innym imieniem. Wileńskie „Słowo” podaje to imię w cytowanym przez się wyjątku z czytanki szkolnej na Lotwie!

„Największą rzeką Lotwy jest Daugawa, która nie w całej swej długości płynie przez Łotwę. Brzegi Daugawy w niektórych miejscach są malownicze, szczególnie koło Koknese, gdzie się znajduje Staburags, wysoka skala.”

Dowiadujemy się dalej, że Lotwa posiada dwa ważne miasta: Wentspils i Lepaja. Cały świat zna jednak tylko Windawę i Libawę. Czytanka łotewska podaje także wyjątki z Sienkiewicza, Kraszewskiego i t. d.

„Ale w tych urywkach historycznych, gdy mowa o królach, lub księciach, opuszcza się słowo „polski”, lub „litewski”. Poprostu król, królowa taka lub inna. Skonstruowane są w ten sposób, że gdyby czytać je bez komentarzy, nie wiadomo gdzie się rzecz dzieje. A może to wszystko na Lotwie...”

Dzieci polskie dowiadują się z czytanki, jak Lotwa odzyskała niepodległość, jak walczyła z Niemcami i bolszewikami. Ale o tem że wojsko polskie wspólnie z łotewskiem zdobyło Dynaburg, nie wolno im wiedzieć...

## TRZEBA SIĘ UPOMNIEĆ O PIENIĄDZE

Gdy opinja polska zaczęła zbierać żywo zajmować się nieplaceniem przez Niemcy 70 milionów zł. należności za tranzyt przez nasze Pomorze, „Gaz. Polska” przypomniła, że i Sowiety są nam winne sporą sumę. Pierwszą pożyczkę tworzy kwota 30 milj. rubli złotych, które Sowiety zobowiązały się nam wypłacić w traktacie ryskim. Dotąd Polska widocznie nie należała na spłatę tych poważnych zobowiązań. Omawiając sprawę „Goniec Warsz.” przypomina, że jednak oba państwa posiadają ogromne sumy na zbrojenia. Winniśmy więc nalegać na wypłaty, szczególnie w Niemczech.

„Piszemy szczególnie w Niemczech, bo Niemcy są nam winne za usługi i towary. Należności te świeżo wynikły ze wzajemnych stosunków gospodarczych. To nie znaczy, abyśmy i Sowiety nie przyskalsi o owe 30 milj. rubli w zlocie, które przypominała „Gazeta Polska”.

To też, jeśli polowanie p. Goeringa w puszczy białowiejskiej, przyczyniło się do tego, że Niemcy przyspieszą wypłatę Polsce należności za tranzyt i towary, to warto takie same polowania urządzić dla dyplomatów sowieckich. Zdaje się, że zwierzyną w puszczech polskich jeszcze nie brakuje...”

Rzecz jednak w tem, czy p. Goering oceni swą przyjemność polowania w Białowieży na... 70 milj. złotych.

# Pożyczka angielska i „L'Action Française”

Z obowiązku dziennikarskiego, nie biorąc za to odpowiedzialności, podajemy poniżej ustęp z artykułu L. Daudeta, zamieszczonego w „L'Action Française” z dn. 22 lutego.

— „Pożyczka, tak, lecz zniszczenie L.A.” — takie było zdanie rządu angielskiego, gdy zręczne prowadzenie finansów przez Marcela Regnier'a zmusiło nas do zwrócenia się do naszego dawnego sprzymierzeńca. Wia domość ta... doszła do nas z takiego źródła, iż nie możemy jej podawać w wątpliwość. Stanowisko zajęte przez „L'Action Fran-

çaise” zagroziło drogę dążeniom angielskim do tego, by nas zmusić do wypowiedzenia wojny naszej siostrze łacińskiej; wobec tego Londyn zażądał od Flandina i Sarraut'a, by nas unicestwili w jaknajkrótszym czasie. Flandin i Sarraut zgodzili się na rozwiązanie organizacji, pozostawiając jednak przy życiu dziennik, bo na to — przynajmniej na razie — nie pozwala obowiązujące prawo. Trzeba było znaleźć jakiś pretekst. Policja polityczna podjęła się ślabrykować ten pretekst; skorzystała z okazji pogrzebu Bainville'a i wypełniła swe zadanie kosztem ucha Bluma”.

# Głos Moskwy na ulicach Paryża De la Rocque o manifestacji „Frontu Ludowego”

PARYŻ. (PAT). Dwanaście zebrań Croix de Feu, odbytych w Paryżu w ciągu ostatnich 4-ch dni z udziałem płk. de la Rocque, zgromadziło miało, jak podają dzienniki informacyjne, około 80.000 ludzi. Płk. de la Rocque wyjaśnił w swych przemówieniach, iż Croix de feu świadomie nie reagował na ostatnią wielką manifestację frontu ludowego w Paryżu, nie chcąc się dać wciągnąć w zasadzkę. Kierownicy Croix de feu wiedzieli, iż wszelkie naj-

mniejsze z ich strony wystąpienie, mające pozór nielegalności, pociągnęłoby za sobą drakońskie zarządzenia przeciw organizacji. Płk. de la Rocque odparł następnie energicznie oświadczenie premiera Sarraut, iż manifestacja frontu ludowego była reakcją ludu paryskiego na napaść na Bluma. Był to, oświadczył mówca, głos Moskwy, który dał się słyszeć na ulicach Paryża za zgodą rządu.

Wierzęcie panowie na chwilę, że to jest możliwe, a ja panom gwarantuję, że w ciągu roku przy współpracy z armją postawimy nie te marne kilkanaście tysięcy strzelców, ale pół miliona młodych ludzi, ożywionych zapałem współpracy z armją”.

Ta szczerza deklaracja spotkała się z okrzykami niechęci i niezadowolenia na ławach stronnictwa rządowego. Rozumiemy to niezadowolenie. Ale nie możemy zrozumieć, że obecnie robi się nam zarzut, że nie stworzyliśmy organizacji przysposobienia wojskowego.

Na wszystkie twierdzenia min. spr. wewn. w krótkim artykule, rzecz prosta, odpowiedzieć nie można. Wrócimy do nich niebawem. Dziś chcemy jeszcze zwrócić uwagę na niedomówienia ministra w sprawie łączenia władz Stronnictwa z rozruchami w kraju.

Liczne procesy polityczne, jakich byliśmy świadkami, wykazały jedno, że władze Stronnictwa nigdy nie dawały zleceń swoim członkom, któreby stały w sprzeczności z porządkiem prawnym państwa. Obiektywnie rzecz biorąc, ma to chyba decydujące dla sprawy znaczenie i dlatego dziwią nas słowa min. spr. wewnętrznych.

Jeszcze bardziej dziwią nas jego wywody o anonimowych ulotkach i drukach, których, jak twierdzi, pełno jest w kraju i które pochodzą od „nielegalnych przybudówek” Stron. oraz organizacji pozostających rzekomo w związku ze Str. Nar.

Pragnęlibyśmy wiedzieć, jakie to są „nielegalne przybudówki” Stronnictwa oraz jakie to są organizacje, pozostające z niem w łączności. Takie oskarżenia wymagają jasnych stwierdzeń i wyraźnych adresów. Nam nie wiadomo o żadnych przybudów-

kach stronnictwa. Od lat dziesięciu idziemy sami, z nikim się nie łączymy, jesteśmy, z czego nam robi się zarzut, ekskluzywni. Anonimową bronią nie walczyliśmy. Mówimy jawnie, do czego dążymy i nie ukrywamy swego oblicza przed nikim.

Wielu nawet członków doniedawna obozu sanacyjnego, podszywa się dziś pod nasze hasła, ale zarówno my, jak i nasi przeciwnicy, a zapewne i p. min. spr. wewn. wie dobrze, że nic nas z nimi nie łączy i łączyć nie może.

Dla każdego, kto się zapozna z mową min. Raczkiewicza, stanie się jasne, że istotę sprawy sprowadza się do naszego stanowiska w kwestji zasadniczej państwa narodowego i sprawy żydowskiej. Gdybyśmy w tych sprawach zmienili nasze stanowisko, zapewne nacjonalizm polski wieleby zyskał w oczach min. Raczkiewicza.

Ale główną cechą Obozu Narodowego było to, że więcej on myślał o przyszłości, niż o teraźniejszości, że usiłował zawsze wychowywać społeczeństwo w tych zasadach, bez których trwała przyszłość kraju nie da się pomyśleć. To też zarówno w dążeniu do państwa narodowego, jak i w dążeniu do odzyskania Polski, powodujemy się nie przemijającymi względami, ale trwałym interesem narodu polskiego, którego przyszłość, bez załatwienia tych spraw podstawowych, nigdy nie będzie dostatecznie mocną wielką.

W tem dążeniu nie zmienimy naszego stanowiska. Min. Raczkiewicz myli się, cytując ustęp mowy posła Berzowskiego z przed czterech lat, jako dowód innego stosunku Str. Nar. Przytoczony cytat nabiera właściwego znaczenia, jeśli się zważy, że dotyczyć kwestji ludności ruskiej i jeśli się go dokończy. W dalszym ciągu poseł Be-

# „Raz się tylko żyje” -- Kied. żyńskiego

## Teatr Letni

Przed premierą „Raz się tylko żyje” dyrekcja T. K. K. T. rozsyłała wzmianki reklamowe, informujące, że „w nowej komedji Kiedrzyńskiego, podobnie jak i w tamtych poprzednich jego komedjach stosunek do życia oparty jest na wierze w dobro, w potęgę niezniszczalną tej siły moralnej, która, mimo wszystko, co się mówi o materializmie, panującym w dzisiejszym świecie, wśród dzisiejszych ludzi — stanowi istotny, najgłębszy pierwiastek natury ludzkiej i najważniejszy element twórczy w życiu gromadnym człowieka”.

Wprawdzie, publikując tę wiadomość, zastrzeżono się przeczornie, iż tak to ma być wedle wyznania samego autora... Wprawdzie dodano, że idealizm, patos etyczny najnowszej komedji Kiedrzyńskiego jest takiż sam, jak we wszystkich poprzednich jego utworach, co dla znających dotychczasowy dorobek pisarza było, rzecz prosta najzupełniej wystarczającą wskazówką... A przecież, ilekroć podczas przedstawienia w Teatrze Letnim przypominałem sobie przytoczone wyżej słowa komunikatu, niełatwo było mi powstrzymać się od uśmiechu.

Sęk w tem bowiem, że kwestja postawy moralnej nie stanowiła nigdy mocnej strony w twórczości autora „Raz się tylko żyje”. „Talent Kiedrzyńskiego” — zauważył Zygmunt Wasilewski — w dziele swem „Poeci i teatr” — „polega na tem, że nie potrzebuje do napisania komedji takich elementów, jak człowiek z duszą albo miłość prawdziwa, bez których komedjopisarze dotąd nie umieli sobie radzić”. A dalej: „Autor, zajęty mechanizowaniem stosunku między bohaterami (aby szybko ciągle coś się działo), niewiele dba o stosunek każdego z nich do siebie samego, do pionu człowieczego wogóle”. Te zagadnienia — mówiąc wprost słowami Wasilewskiego — poprostu przekraczają zasięg jego „półświatopoglądu”.

Oto, na przykład, jak w najnowszym swym utworze scenicznym pojmuje Kiedrzyński wzór miłości małżeńskiej, szlachetnej, bezinteresownej, rycerskiej. W kulminacyjnym momencie sztuki mąż kochający błaga młodzieńca, który epodołał się (jest urodziwy) jego żonę, by wziął z nią ślub (sam już uprzednio naradził się z adwokatem nad sposobami jaknajład-

szego przeprowadzenia rozwodu) Młodzieniec nie chce: ma na widoku korzystniejszy pod względem materialnym związek. Panie — namawia go mąż — dodam panu jeszcze 50.000 złotych, podaruję piękny pałacyk podmiejski, ułatwię uzyskanie przez pana wielkich doskonałych płatnych zamówień. I cóż z tego, że pan jej nie kocha? Mnie chodzi tylko, żeby ona była zadowolona, ona która jest jedyną moją miłością, jedynym szczęściem... Oczywiście żona, wzruszona takim poświęceniem ze strony męża, postanawia nie rozwodzić się i pozostaje przy nim...

Ta fałszywa postawa moralna twórcy „Raz się tylko żyje”, charakterystyczny brak wrażliwości w tym zakresie uniemożliwia, w gruncie rzeczy, jakąś naprawdę wielką kreację aktorską, która z istoty swojej musi być przecież głębokim przeżyciem „służyć niejako za zwierciadło naturze, pokazywać cnotę i wadę jej rzy, złości żywy jej obraz”. Natomiast pola do popisu kunsztem odtwórczym daje Kiedrzyński, majster rzemiosła teatralnego, niemało; w całej pełni skorzystała z tej sposobności przedewszystkiem p. Miła Kamińska, artystka o niezwykłym talencie i wysokiej kulturze; znakomicie też z niełatwego swego zadania wywiązała się p. Nina Świerczewska. Obie przytem celowały nietylko świetną grą aktorską, ale w niemiejszej mierze wdziękiem i urodą. Z pośród męskich ról mistrzowski był p. Bogusław Samborski: jednocześnie dyskretny i wyrazisty, opanowany i gwałtowny, raz jeszcze ukazał nam rozległą skalę swych możliwości i zachwylił sumiennem opracowaniem każdego szczegółu. Wiele humoru wprowadził do sztuki dawno nie oglądany na scenie p. Antoni Fertner. P. Tadeusz Wesołowski również zasłużył na wyrazy szczerzego uznania.

JAN REMBIELIŃSKI.

### NAUKA

Subwencje na badania raka. — Polska Akademia Umiejętności rozda w kwietniu b. r., z funduszu s. p. Pawła Tyszkowskiego subwencje na rok 1936 na badania przyrodnicze i lekarskie, przedewszystkiem mające łączność z poznaniem istoty choroby rakowej i chorób wenerycznych lub ich leczenia. Zgłaszający się o subwencje powinni wykazać, iż umieją pracować samodzielnie naukowo, i dołączyć spis, względnie odciski prac już drukowanych. W podaniu podany być musi temat i plan zamierzonej pracy oraz kwota potrzebna do jej wykonania. Pierwszeństwo mają prace o charakterze doświadczalnym. W bardzo wyjątkowych wypadkach może Komitet zezwolić na wykonywanie pracy subwencjonowanej za granicą, lecz subwencja nie może służyć na pokrycie kosztów podróży i utrzymania. Ubiegający się o subwencje mają wnieść podania do Polskiej Akademii Umiejętności do dnia 15 marca 1936. Ze względu na zmniejszone dochody funduszu w obecnym roku będą przyznane subwencje tylko na podania bardzo silnie dotychczasowym dorobkiem naukowym petentów uzasadnione.

## Z Filharmonji Warszawskiej

Kurt Pahlen, Elsa Scherz-Meister i Ewelina Latour-Lomax

Bardzo interesujący i wartościowy koncert odbył się w Filharmonji w niedzielę ubiegłą. Pozналиśmy trzy młode sily obce: kapelmistrza z Wiednia, p. dr. Kurta Pahlę, śpiewaczkę szwajcarską, p. E. Scherz-Meister, wreszcie pianistkę angielską, p. Latour-Lomax.

P. Pahlen prezentuje się jako kapelmistrz wybitnie zdolny, o pięknych możliwościach w przyszłości. Dobry muzyk, przystępuje p. Pahlen do dyrygowania po jaknajbardziej gruntownym wystudowaniu partytury. Czy to prowadzi symfonię Schuberta (piątą, u nas mało znaną), czy uwerturę do „Oberona” Webera, czy Scherzo Golcmarka lub akompaniament do śpiewu i fortepianu — zawsze mocno siedzi w danym utworze i kieruje partją orkiestrową pewnie a swobodnie. Przechwyjąc w środowisku o wysokiej kulturze muzycznej p. Pahlen rzuca rzeczy dobrze poznał tempo i tradycje wykonawcze. Czuliśmy to dokładnie zarówno w symfonji, jak i dziełach innych.

P. Elsa Scherz-Meister, to śpiewaczka o pięknym, świeżym, wspaniale brzmiącym sopranie dramatycznym. O

barwie nieco ciemnawej (zbliżony do mezzo) głos p. Meister szczególnie ładny i pełny jest w średnicy; tony najwyższe, jak to często widzimy u tego rodzaju śpiewaczek, są brane z pewnym wysiłkiem. Wyrównanie skali, czystość intonacji, pewność i dokładność w rytmie, jasność i wyrazistość wymowy — wszystko to świadczy o sile solidnej i studjach poważnych. Subtelność frazowania, brak jakiegokolwiek przesady w ekspresji, przeciwnie szlachetność ujęcia (naprz. pieśni Wagnera) — mówią o wysokiej kulturze artystycznej p. Scherz-Meister.

Pianistka, p. Ewelina Latour-Lomax, w „Warjacji” C. Francka zrobiła wrażenie dobrze uczonej, ale niedawno wypuszczonej z ławy szkolnej uczennicy celującej. Za mało tam jeszcze samodzielności w myśleniu i interpretacji, za dużo skrepowania i pilnowania taktu i dokładnego wygrywania passazy. Nie jest to jeszcze — w tej przynajmniej chwili — poziom naprawdę artystyczny. Oczywiście nie zamyka to przyszłości przed bardzo młodą pianistką.

W. S.

## Wykład o Polsce w Uniwersytecie Londyńskim

Dr. William J. Rose, nowomianowany profesor języka i literatury polskiej w Szkole Studiów Słowiańskich Uniwersytetu londyńskiego (współpracownik Instytutu Bałtyckiego w Toruniu), wygłosił w dniu 4 b. m. wykład inauguracyjny poświęcony zagadnieniom „Polskiej tradycji narodowej”.

Po kilkuletnich studiach socjologicznych w Polsce, dr. Rose zdobył wyjątkową znajomość stosunków polskich, to też w odczycie roztoczył przed słuchaczami obraz przemian duchowych, społecznych i politycznych Polski w jej rozwoju dziełowym. Poprzez szereg diameutralnie różnych faz — jak twierdzi prof. Rose — przechodząc od epoki samowoli rozpaźnienia się warstwy szlacheckiej do okresu niewoli i powstań przeciw obcej przemocy w XIX wieku, naród polski potrafił jednak zachować swą całkowitą indywidualność, wyrażającą się w odwiecznym przywiązaniu do ziemi, języka,

religii i obyczajów. Siły odródkowe, jakie zawsze widoczne były w narodzie polskim w ciągu dzieł, indywidualizm i liberalizm nie mogą być, mimo szkód jakie przyniosły niegdyś, uważane za siły rozkładowe. Zwłaszcza w Polsce odrodzonej, gdy mimione doświadczenia, jak też jej obecnie położenie geograficzno-polityczne nakazują stworzenie silnej organizacji państwowej, dwa bieguny natury polskiej indywidualizmu i liberalizmu z jednej a silne poczucie wspólnoty narodowej z drugiej wzajemnie się przyciągają i uzupełniają, dając w wyniku szczęśliwe umiarkowane widoczne we współczesnych dziełach Polski.

Odczyt prof. Rose jest głęboko przemysłaną i samodzielną próbą syntezy polskiego ducha narodowego — tem cenne, że wyszła z pod pióra cudzoziemca, jednego z nałędnych zjawisk historii Polski na zachodzie Europy.

## Tow. Szwedzko-Polskie w Sztokholmie

Z okazji 10-lecia Tow. Szwedzko-Polskiego odbył się w Sztokholmie onegdaj w wielkiej sali Grand Hotelu uroczysty wieczór.

Na uroczystość przybyli: ks. następca tronu z małżonką, poseł R. P. Roman i inni członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele świata politycznego, kulturalnego i gospodarczego.

Zebrań zajął przedewszystkiem prezes Tow. szwedzko-polskiego plk. von Arbin, poczem prof. Johnny Roosval wygłosił odczyt na temat „Św. Stanisław, patron Polski — w sztuce polskiej i w sztuce szwedzkiej”. Odczytu tego zebrań wysłuchali z dużym zainteresowaniem. Następnie odbyła się część koncertowa z udziałem m. in. śpiewaczki; Olgi Kamieńskiej i pianisty Muenza. Ar-

tystów przyjmowano gorącymi oklaskami. Po skończonym programie ks. następca tronu z małżonką opuścili zebrań.

Na zakończenie uroczystości odbył się bankiet, a następnie bal. W bankiecie wzięło udziało 180 osób, m. in. obecny był minister oświaty publicznej Engberg. Wzniesiono szereg toastów, m. in. poseł Rzeczypospolitej Roman toastował za pomyślność Szwecji, plk. Arbin za pomyślność Polski, prof. Engberg za rozwój Tow. szwedzko-polskiego.

Z okazji 10-lecia Towarzystwa należały liczne depesze gratulacyjne m. in. od posła szwedzkiego w Warszawie i od Towarzystw polsko-szwedzkich z Polski.

### Z ekranów stołecznych

## „Nocny patrol” (Flip i Flap) w kinie Pan

Flip i Flap — jak zwykle znakomicie. Pokazano ich tym razem w trzech farsach, zlepionych razem w jedną całość. W każdej z tych fars występują w innych okolicznościach — jako właściciele sklepu, potem jako marynarze, wreszcie jako policjanci. Zestawienie to jest pociągające, jeśli chodzi o rodzaj ich komizmu. We wszystkich trzech farsach bliźniuzna na różne sposoby — ale zarazem są ta cy sami, zawsze to Flip i Flap, dwóch nieprawdopodobnych przyjaciół. Wynika to stąd, że komizm ich ma podstawę psychologiczną — opiera się na zestawieniu dwóch charakterów, których charaktery-

tyka podniesiona jest do jaszkrawości karykatury, komizm zaś poszczególnych sytuacji opiera się o podpatrzoną prawdę psychologiczną, także podniesioną do karykaturalnej jaszkrawości. Można by powiedzieć, że humor tych aktorów polega na takim sporzeniu na rzeczywistość, która wydobywa elementy komizmu, odzyskując wszelkie inne. Stąd ich subtelna prawdziwość, a zarazem nieprawdopodobieństwo. Z pokazanych obecnie fars najlepsza jest środkowa, najgorsza ostatnia, w której powolne tempo osłabia wrażenie. (H. Eys).

## „Za chwilę szczęścia” w kinie Europa

Film zgola nudny. Sprawia to sentymentalna, protestancko cnotliwa osnowa akcji — nieprawdziwa i trochę grzeczniwni szty. Te felery maskuje dobra reżyserja i dobra gra aktorów, cęła ta rzetelna robota amerykańskich filmowców. Można sobie wyobrazić, jaką piłę zrobiłby z tego nasz mistrz Waszyński. Taylor ma wszelkie walory amerykańskiego

gwiazdora, ale w „Światłach wielkiego miasta” był lepszy. Partnerka jego znakomicie gra, niewiedoma. Na tej właśnie ścieżce opiera się tragizm akcji. Oczywiście skutkiem szczęśliwej operacji bohaterka odzyskuje wzrok — ale to dopiero na końcu filmu — a szkoda bo epatowanie widowni pokazywaniem ślepej — nie jest zbyt przyjemne. (H. Eys).

## Ustalenie pisowni polskiej

Polska Akademia Umiejętności przesyła nam następujący komunikat:

IV posiedzenie pełnego Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności odbyło się w Krakowie dn. 7 i 8 lutego 1936 r. przy udziale 22 członków. Uchwalono następujące zasady:

1. Uniezależnić pisownię wyrazów typu diecezja od rozróżniania początkowej, środkowej i końcowej pozycji zgłoski w wyrazie oraz od odróżniania rodzimego czy obcego pochodzenia odnośnych wyrazów i pisać w nich j po spółgłoskach s, z, c, t, d, r i l, natomiast i po n, p, b, f, w, m, k, g, ch, h, np. sjeista, azjatycki, emocja, tjara, Etiopia, hostja, diecezja, Holandia, drjakiew, Marja, Ijana, Anglja, natomiast Dania, mania, kosynier, inżynier, turniura, piuska, ekspiacja, kopia, biologia, fobia, fiolek, atrofia, wiatyk, awiatyka, miazmat, chemia, Kiaeha, religja, Antjochja, Hieronim i tp. Jest to pisownia prawie zupełnie zgodna z pisownią Akademii sprzed r. 1918, tylko że ówczesne w zastąpiono przez j; różnica zachodzi tylko w pisaniu j po l — Wyrazy, któreby

przez pisanie j stały się wbrew wymowie jednozłogowymi, pisze się przez yj, np. Syjon, Syjam, cyjan, Trijest, tryjer, tryjumb lub tryumf. — Nie rozróżnia się dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników obcych na -ia, -ja od dopełniacza liczby pojedynczej, np. tych linii, tej linii, kwestji, lokomocji, arji i t. p.

2. W pisowni s, z czy ś, ź przed wargowymi miękkimi ustalono w nagłosie: s- przed fi-, np. sfinks; z- przed bi-, zbicz, zbiór; ś- albo z- przed miwędług wymowy: śmiech, śmigus, zmiąć, zmienić, świadek, święto, związać, zwierz; s- przed pi-, spiąć, spisek, Spisz, spiż, od czego wyjątki: spieszyć, pospiech albo spieszyć, pospiech, tylko spieszyć (kawalerji), stale natomiast: śpiew z pochodnymi i spi, spiączka, spioch. W środku wyrazów -s- z-, np. Wyspiański, kosmiczny, w izbie, w pasmie, w idealizmie, Erazmie; wyjątek: piśmienny, w piśmie.

3. Przedrostek z- pisze się wedle wymowy: przed bezdźwięcznymi twardymi jako s-: stok, stoczyć, stąd, sprostać, skąd, szeszać, szernieć; przed bezdźwięcznymi miękkimi jako

ś-: ścierać, ściszyć, ściemnić; przed dźwięcznymi twardymi i miękkimi jako z-: zgubić, zbawić, zrzucać, zżąć, zdziwić, zdziierać, zlepić, zniżyć; wyjątek: z- przed s, ś, sz, np. zsunąć, zsińnić, zszyć, i przed h, np. zhardtzić.

4. W wyrazach zapożyczonych obce ge oddaje się przez ge, np. hegemonia, wetetacja, agent, legenda, Gerwazy, Genewa, tu należą łac. i greckie z geo-, gen-, geografia, geneza i t. p. W nielicznych tylko zapożyczeniach pisze się gie: a) w rzeczownikach obcych pospolitych zakończonych w mianowniku na -giel, -gier, -gierz, jak cyngiel, magiel, rygiel, żagiel, blagier, ogier, szwagier, pręgiarz, co dotyczy także ich pochodnych, b) w wyrazach: Angielka, angielski, gielda, giemza, giermek, Giewont, magierka, megiera, Walgierz, c) w nazwach własnych pochodzenia litewskiego: Jagiello, Giedymin, Giełgud, Olgierd.

5. W pisowni łącznej i rozdzielnej grup wyrazowych dążono do ściślejzego niż dotąd ujęcia tego niezmiernie skomplikowanego materiału. Postanowiono:

a) Przymiotniki złożone pisać razem, np. staropolski, późnojesienny, górnołotny; łącznika używać w takich wypadkach jak białoczerwony, historyczno-literacki, południowo-wschodni, staro-cerkiewno-słowiański. Ale

razem: głuchoniemy, jasnowidzący, żelazobetonowy.

b) Wyrażenia składające się z dwu lub kilku wyrazów, zwłaszcza z przymimka i rzeczownika, przymiotnika, zaimka, zasadniczo pisać rozdzielnie bez względu na ich znaczenie przymiotnikowe lub przenośne. Ale poczyniono dużo wyjątków szczegółowych dla wypadków, których łączna pisownia jest tradycją utrwaloną, np. na przykład, na powrót, na prawdę, na kształt, ale doprawdy, naprzód, narzeczcie, nadal; z cicha, za młodu, po ludzku, ale zgola, zwolna, pomalutku; na wprost, do dziś, ale dopóki, dopóty; na co, po cóż, ale dlaczego, dlatego; dzie dobry, dobry wieczór, ale dobra noc, i t. p. Niektóre szczegóły muszą jeszcze podlegać szczegółowemu zbadaniu.

c) Formy bym, byś, by, byśmy, byście pisze się oddzielnie prócz w spójnikach aby, żeby, ażeby, iżby, gdyby, jakby... oraz w partykułach niby, oby. Np. chodzilibyście, robił bym, do Krakowa byśmy pojechali, w tym kapeluszu byś na ulicę nie wyszedł (a nie w tym kapeluszu byś na ulicę nie wyszedł i t. p.

d) Pisze się razem wszelkie przymiotki złożone z samych przymiotków, np. poza, ponad, znad, spod, spoza, oraz złożone z przymimka i części rzeczowni-

kowej -bok, -koło (koła), -miast, -między, -śródo, -wnątrz, nadto zaś wbrew i wskutek.

6. Co do użycia wielkich i małych liter uchwalono:

a) Wielkimi literami pisać tytuły gazet i czasopism z wyjątkiem wewnętrznych przymków i spójników, np. Przewodnik Naukowy i Literacki, Prosto z Mostu i t. p.; jeśli tytuł czasopisma jest zdaniem, to tylko pierwszy wyraz pisze się wielką literą, np. Ja to potrafię. W tytułach książek i utworów literackich tylko pierwszy wyraz wielką literą.

b) W nazwach geograficznych i topograficznych złożonych z dwu lub więcej wyrazów pospolicie (np. gó. a, pasmo, nizina, jezioro, morze) pisać również wielką literą, jeśli go nie można opuścić bez straty znaczenia wywu własnej, np. Góra Królowej Bony, Wyżyna Małopolska, Pojezierze Pomorskie, Morze Czarne, Ocean Atlantycki, Wyspy Towaryzyskie, Półwysep Apeniński, Puszcza Niepołomska, Kopic Kościuszki.

Komitet zdaje sobie w pełni sprawę z konieczności szybkiego ukończenia prac nad ortografią, zwłaszcza ze względu na potrzeby szkoły i wydawców. Ma też nadzieję, że przed Wielką pracą swą doprowadzi do końca.

# Na froncie „młodzieżowym” w Wilnie

Wilno, w lutym 1936 r.

Wchodzimy w okres wyborczy. Po- zygólne organizacje akademickie zmieniaja swe zarzady, lub gotuja sie do ich zmiany. Odbylo sie wlasnie przed kilku dniami zebranie doroczne kola prawnikow, tej ostatniej twierdzy sanacji wileńskiej. Wprawdzie i na ten raz udalo sie mlodym sanatorom utrzymac zarzad kola w swem reku, ale kosztem jakich zabiegow i starań... Zreszta juz sie skonczyly niepodzielne zarady sanatorow, na ktorzych msci sie ich wlasne dzieło... ustawa jedzejewiczowska. Proporcjonalny system wyborow umozliwil wjscie do zarzadu „znenawidzonych” wszechpolakow, ktorzych wplywy z kazdym rokiem rosna i sa powazne dane, ze to juz ostatni raz na czelo kola prawnikow stac bedzie sanato - komunista, czy inny odrodzenie spod znaku Dembinskiego.

Zdecydowanie inny wiatr powial w korporacjach wileńskich; po roku temu niezdecydowanie i gotowe maszerowac ze sztandarami niemal na kazda uroczystosc pseudo-państwową (z niezlicznymi wyjatkami), dzis jakby odzyli i stopniowo nawracaja do dawnych, zdrowych tradycji akademickich, kiedy to korporanci szli na czelo spolecznego zycia akademickiego. Mowi sie coraz czesciej o odtworzeniu dawnych form zycia miedzukorporacyjnego i coraz niechętniej slucha sie glowosw zawsze lekliwych i gotowych do kompromisow „urzedniczych-synkow”, stale zaniepokojonych o posade lub awans taty.

Jednakze dopiero wybory bratniackie stana sie czemś w rodzaju walnej bitwy o to, kto w roku akademickim biezacyim i w poczatkach nastepnego bedzie przewodzil mlodziem na Uniwersytecie Stefana Batorego.

Tegoroczne wybory odbeda sie w warunkach nieco odmiennych niz w latach ubieglych. Jak wiadomo, przed dwoma laty zostal poraz pierwszy wybrany zarzad mieszany, bo na podstawie nowej ordynacji wyborczej w oparciu o ustawe jedzejewiczowska. Udalalo sie w owczas sanacji uzyskac 6 mandatow na 24 czlonkow zarzadu.

Liczono na to, ze mala grupka stopniowo sie rozrośnie, w nastepnym roku pozwoli sanatorom wprowadzic znacznie wiecej swoich ludzi. Nadzieje jednak zawiody. Sanacyjni delegaci okazali sie bardzo slabymi pracownikami i wiecekszosc z nich ustapila z zarzadu ieszcze w ciagu kadencji z mniej lub wiecej glosnym skandalami. M. in. za systematyczne nierobstwo zostal usuniety z zarzadu glowny filar listy sanacyjnej i wiceprezes zarzadu, p. Wolski, b. prezes kola prawnikow jeden z czolowych ludzi akademickiej sanacji wileńskiej. Zarzut nierobstwa byl tak oczywisty, ze nawet kolezdy z listy sanacyjnej nie odwazyli sie glowoszac za pozostaniem Wolskiego w zarzadzie, a kuratorowi nie pozostalo nic innego, jak uchwalac zarzadu zatwierdzic.

Po takiej kompromitacji wynik wyborow byl przesadzony i pomimo sukcesu ze strony komunistow sanacja nie stanęła w zeszym roku do wyborow tak, ze przeszla bez walki lista narodowa i w ubieglym roku akademickim mieliśmy zarzad, zlozony wylicznie z wszechpolakow.

Sanacja probowala zorganizowac bojkot Bratniej Pomocy i nawet wiele sie mowilo o stworzeniu rownoleglego „bezparytyjnego”, (czytaj sanacyjnego) bratniacka, ktory majac odpowiednie moralne, a przede wszystkim materialne poparcie wladz uniwersyteckich mogly dla niezamoznej mlodziemzy stanowic nielada atrakcje. Jednakze pomysl ten po pewnym namysle nie bez slusznosci uznano za poroniony i bratniacki pracowal normalnie, jesli o normalnej pracy w obecnych warunkach moze byc mowa.

Trzeba tez stwierdzic, ze wszechpolacy egzaminowali zdali. Pracujac w warunkach bardzo czystych, majac przeciwko sobie netylko usanowane wladze uniwersyteckie, ale takze i konjunkturę gospodarcza, potrafili utrzymac zycie bratniackie na takim samym poziomie, jak z dawnych, dobrych czasow. Co wiecej, w wielu dziedzinach gospodarki bratniackiej stwierdzic mozna wyraźny postep i udoskonalenie. Bojkot ze strony mlodziemzy sanacyjnej mial jedynie ten skutek, ze dzis zabraklo sanatorom ludzi do ewentualnego wystawienia na liste zarzadu. To tez, gdy to sposrzedzono, poczeto zabiegac o odroczenie wyborow i przedluzenie terminu zapisow czlonkowskich. Zabiegi te nie napotkaly na sprzeciwy, ani ze strony zarzadu bratniackiego, ani ze strony kuratora. Czy jednak udalo sie sanacji wciagnac na liste czlonkow bratniej pomocy taka ilosc „swoich ludzi”, by warty bylo kusic sie o zdobycie jakich-takich wplywow w zdszym zar-

zarzadzie, nalezy watpic. Zreszta sami sanatorzy nie odwazyli sie niewapliwie stanac do walki wyborczej. Obserwujemy wiecej bardzo ciekawe manewry przedwyborcze.

Przedewszystkiem mamy juz wyraźne zarzady czegos w rodzaju „Frontu Wspolnego”, t. j. zjednoczenia elementow masońsko-komunistycznych przeciwko nacjonalistom. Nosi to nazwe „zablokowanej lewicy akademickiej”, a sklada sie ze Związku Polskiej Mlodziemzy Demokratycznej, Legionu Mlodych, no i Związku Niezaleznej Mlodziemzy Socialistycznej (czytaj komunal). Mlodzi komuno-sanatorzy juz rozpoczeli wojne podjazdowa przeciwko narodowcom. Trudno jednak uznac te wojne za pomyślne. W kazdym razie pierwsze dwie bitwy zostaly sromotnie przegrane.

Zaczelo sie od zebrania dyskusyjnego, na ktorem mial byc wygloszony referat, majacy za zadanie wyszycie ideologie Mlodziemzy Wszechpolskiej. Referat, aczkolwiek zachowujacy pozory bezstronności, byl w gruncie rzeczy jedna wielka prowokacja i zdradzal zla wole referenta, albo tez kompletna nieznanosc omawianego przedmiotu. Zebranie zakonczylo sie awantura, wywolana przez jednego z przedstawicieli komuno-sanacji, ktory, nie majac innych argumentow, poczal rzucac oszczerstwa na Romana Dmowskiego. Za ten brak szacunku do wodza ruchu narodowego zostal doraznie skarcony i musial nader pospiesznie opuscic sale.

Rowniez niefortunnie wypadlo drugie zebranie sanacyjne, na ktore dla pewnosci sprowadzono bojoweczke, przyczem dalo sie zauwazyć oblicza calkiem „pozauniwersyteckie”. Jednakze i to nie pomoglo. Zaraz na wstepie ktos zglosil wniosek o usunięciu z sali Zydow, a poniewaz ci ostatni nie chcieli usunac sie dobrowolnie, wiecej musiano uzyc przemocy, przyczem w obronie Zydow stanęli bojowkarze, z ktorzych jeden, niejaki Brodowski, usi-

lowal uzyc rewolwera, lecz zostal rozbrojony i oddany w rece samego rektora Staniewicza.

Wszystko to swiadczy o tem, ze nawet w scislym bloku z komunistami sanacja nie moze w uczciwej walce przeciwstawic sie narodowcom, ktorzych wplyw na uniwersytecie rosnie z miesiaca na miesiac. Jaki zas skutek maja takie zebrania, najlepiej swiadczy ta okolicznosc, ze bezposrednio po zebraniu zjednoczonej lewicy do Mlodziemzy Wszechpolskiej zglosilo sie kilku nastu nowych kandydatow, ktorzych wciagnięto na liste uczestnikow kursu kandydackiego.

Zreszta wybory nie za gorami Odbedą sie one w pierwszej polowie marca i w owczas przekonamy sie, czy przewidywania nasze byly slusne.

SENJOR - WSZCZPOLAK.

# Dlaczego nie wyszła „Ziemia Przemyska” nagłe opieczetowanie drukarni

(Od wlasnego korespondenta)

Przemysl, w lutym.

Wychodzaca 22 rok narodowa „Ziemia Przemyska”, przechodzi od roku 1926 niezwykle ciezkie czasy. Dotknelo ja setki konfiskat, przebrnela na duza skale zakrojony bojkot, cofnety w lipcu 1935 roku, a nadto od czasu do czasu „uszczerbliwia” sie ja wytwarzaniem takich warunkow, ze wogole sie nie moze ukazac. Ostatni raz zamknelo drukarnie w roku 1934, w okresie wyborow miejskich. Przez kwartal caly tulalo sie narodowe pismo po drukarniach szeregu miast, niu moglo spowrotem znalezc sie w Przemyslu. Ostatnio, kiedy numer na biezacy tydzien byl juz niemal gotowy, na polecenie starostwa dokonala policia opieczetowania drukarni, wskutek czego „Ziemia” nie wyszla.

Charakterystyczne jest przytem, pewne zdarzenie. W tej samej drukarni, tloczono „Ukraiński Beskid”. Po wydaniu zarzadzenia o zamknieciu drukarni, na zagananie „Ukraińcow” wydano im z drukarni caly sklad, tak, ze nazajutrz mogli oni numer wydac w innej drukarni bez przeszkod, choc zmiana drukarni wymaga tygodniowego zgloszenia przedtem do wladz.

Powodem opieczetowania drukarni jest rzekomy brak koncesji. Nalezy dzadac, ze drukarnia istnieje 25 lat, a zamkniecie jej spowodowalo utrate zarobku 16 osob. Wydawnictwo „Ziemia Przemyska” prowadzi obecnie pertraktacje z innymi drukarniami. Ze zrozumialych wzgledow ida one jednak dosc ciezko.

# MŁODZIEŻ AKADEMICKA LWOWA pod sztandarem narodowym

Jednomyślny wybór zarządów narodowych w Kole Mechaników Politechniki i we Wzajemnej Pomocy Medyków U.I.K.

Lwów, w lutym.

(x) W ub. piątek odbyło się w głównym gmachu Politechniki walne zebranie Kola Mechaników studentów politechniki lwowskiej. Wymieniona organizacja jest jedną z największych tego typu, bo gromadzi około 500 członków. Obradom piątkowym, w których uczestniczył kursor Kola prof. Wilhelm Borowicz, dziekan Wydziału mechanicznego, przewodniczył prezes ustępującego zarządu p. Hipolit Müller. Przedłożone walnemu zebraniu sprawozdania wykazały dalszy pomyślny rozwój Kola, a w szczególności biblioteki i referatu wycieczkowego. W

dyskusji ujawniła się jednolitość zapatrywań młodzieży na aktualne zagadnienia M. in. wyrażono zgodny pogląd, iż należy utrzymać istniejący rozdział miejsc na wydziale i uczelni.

We wnioskach uchwalono przede wszystkim wziąć jak najliczniejszy udział w pielgrzymce ogólnoakademickiej na Jasną Górę. Ponadto uchwalono wnioski, żądające zlikwidowania t. zw. Ligii, t. j. organizacji sanacyjnej, zajmującej się w sposób fatalny i kompromitujący zbliżeniem międzynarodowym na terenie akademickim, oraz likwidacji obo-

zów przysposobienia gospodarczego, które należy zastąpić spowrotem praktykami indywidualnymi. Uchwałę ostatnią walne zebranie opatrzyło sankcją, przewidującą wykluczenie z Kola, tych którzy skorzystaliby z praktyki w obozie.

Na zakończenie wyrażono gorące podziękowanie kuratorowi Kola p. dziekanowi Borowiczowi za znakomitą dbałość o interesy polskiej młodzieży technicznej oraz szczególną opiekę nad Kolem.

Ponieważ zgłoszona została tylko jedna lista kandydatów do władz Kola, przeto p. dziekan Borowicz stwierdził, iż tem samem dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli sami narodowcy z kol. Rajmundem Szeliągą jako prezesem na czele.

W tymże dniu, t. j. w piątek, odbyło się w sali Patologii przy ul. Piekarskiej 52, doroczne walne zebranie organizacji samopomocowej medyków, Wzajemnej Pomocy Medyków U. J. K. Przewodnictwo obrad, na które przybyło około 150 członków towarzystwa, spoczywało w ręku p. Kazimierza Sadlińskiego. Powitawszy na wstepie obecnego na sali kuratora W. P. M., prof. Włodzimierza Koskowskiego, dziekana Wydziału lekarskiego — przewodniczący oraz kierownicy poszczególnych agend złożyli sprawozdania. Pomyślny, mimo trudnych warunków gospodarczych, rozwój agend, należyta dbałość o interesy zrzeszonych członków i możliwie najlepsze spełnienie celów statutowych — oto ogólne cechy, charakteryzujące działalność zarządu, któremu walne zebranie udzieliło jednomyślnie absolutorium.

Jednomyślnie też wybrano nowy zarząd z listy Komitetu Narodowego, oddając przewodnictwo Wzajemnej Pomocy narodowcom z p. Zbigniewem Lachowiczem jako prezesem na czele.

We wnioskach uchwalono żądanie likwidacji „Ligi” i obozów przysposobienia gospodarczego. Prócz tego walne zebranie jednomyślnie uchwalilo wyrazy sympatii i uznania dla narodowej Italii. Obrady zakonczono serdecznym podziękowaniem dla kuratora T-wa, p. dziekana Koskowskiego, wielkiego i niezawodnego przyjaciela młodzieży.

# Z CAŁEGO KRAJU

## GNIEZNO

Zydzi opuścili targ. — Jak się dowiadujemy, podczas wczorajszego Targu miały miejsce wypadki bojkotowania Zydów przez ludność polską.

Jak wiadomo, oprócz drobnych kupców Polaków wystawiających swe stragan na Rynku, stoja tam tez straganiarze żydowscy. Polacy zdecydowali — o czym uz donosiliśmy — wywiezic na swych straganach tabliczki z napisem, ze firma jest chrześcijańska. Tym sposobem kupujący zdawali sobie sprawe w ktorego nabywali towary. To tez — jak nasz informator zauwazył — ludność wleiska omiatala stragan żydowski, nawojując innych do niekupowania u Zydow. Ta zbiorowa akcja nie spodobala sie widocznie jednemu z posterunkowych, gdyż spisal protokoly z kilku osobami, ktore wzywaly swych znomych, aby nie kupowali w straganach żydowskich, majac mozność dokonania zakupow w polskich.

Skutek byl ten, ze o godz. 11 żydowscy straganiarze zwineli swoje budy i powe drowali do domu. Szkoła tylko, ze nie powedrowali sobie dalej.

Z tego, co się stalo, widzimy, ze wśród ludności polskiej, a szczególnie wiejskiej, zaczyna kielkowac coraz wiecej zrozumienie hasla „swój do swego”.

## LÓDŹ

Spór o dom marjawitów. — Przed sądem okręgowym w Łodzi ponownie znalazła się sprawa marjawitów, toczący spór o dom parafialny przy ul. Franciszkańskiej 29. Tło sprawy przedstawia się następująco:

W roku 1928 sekta marjawitów była w stadium organizacji, i nie będąc zarejestrowaną, nie miała prawa występować jako osoba prawna. Owczesny kierownik sekty, Kowalski, ciesząc się zaufaniem swych wyznawców, nietylko pod wzgledem religijnym ale i finansowym otrzymał pieniądze na nabycie posesji, a akt kupna sporządził na swoje nazwisko. W ten sposób, zgodnie z prawem, nieruchomość przedstawiająca wartość około 450 tys. zł. i nabyta za pieniądze składkowe

członków sekty, jest dziś własnością „bi-skupa” Kowalskiego.

Po rozłamie wśród marjawitów, „bi-skup” Feldmann i Bucholtz wystąpili o nadanie tytułu własności do spornej nieruchomości parafii marjawickiej św. Franciszka z Asyżu w Łodzi, a było to z tej racji, ze nieruchomość nabyta została za pieniądze parafian. Jedynie ze względu na niemożność sporządzenia aktu prawnego przez parafie, która wten czas prawnie nie istniała, akt sporządził na nazwisko Kowalskiego.

Na sali sądowej zgromadził się szereg duchownych i zakonnic marjawickich, za równo zwolenników Feldmanna, jak i Kowalskiego. Pełnomocnik Kowalskiego zaznaczył, ze dom sporny, zgodnie z aktem, jest własnością Kowalskiego, a parafia nie mogła skazyć go o zwrot pożyczonych pieniędzy na zasadach waloryzacji. Sąd po rozpoznaniu sprawy, rozprawę odroczył, zapowiadając ogłoszenie wyroku na 6 marca b. r.

Po zakończeniu rozprawy na ulicy przed gmachem sądowym, doszło do kłótni między marjawitami.

## ŁUCK

Czy wam nie wstyd? Powiatowy Związek osadników polskich, zwołuje do Łucka na dzień 23 b. m. walne zebranie swych członków. Obrady odbywać się będą w sali żydowskiej gminy wyznawców — po obradach zapowiedziana jest w tejże sali zabawa z obficie zaopatrzonym bufetem (czy koszernym? Przep. Red.) Podać powyższe do publicznej wiadomości, wprost nie możemy zrozumieć, dlaczego to zarząd pow. Związku osadników wybrał na swoje obrady sale żydowską.

Czyżby w Łucku nie było już sal polskich, przecież sala na obrady znajduje się i w Macierzy Szkolnej i w Klubie Inteligentnej Pracującej, w Akcji Katolickiej, przy parafii, w Zw. rezerwistów i t. p. Podobno, jak mówią Żydzi „wspomniałobyśmy ofiarowali swą sale na obrady i zabawe gratisowo. Jeśli to jest prawdą to dziwić się należy, ze tego rodzaju „prezenta” przyimuje zarząd osadników na pow. łucki. Bardzo wątpimy,

czy doły osadnicze zadowolone będą z tego wszystkiego co pokrótce tu podaje my. W kazdym bądź razie, to wszystko napewno nie doda powagi samej organizacji. (J. M.).

## WIĘCIBORK

Pożeganie Zydów. — Dnia 19 b. m. opuścili Więcbork naskutek bojkotu polskiego społeczeństwa, właścicieli składu, Zyd Sza a Bulka wraz z rodziną, wyjeżdżając rzekomo do Palestyny. Gdy o projektowanym wyjeździe Bulki rozeszła się wieść po mieście, momentalnie na dworcze zgromadziła się większa ilość ludzi: wraz z orkiestrą mie scowej straży pożarnej w mundurach, która z chwila, gdy się zjawił na stacji Zyd Bulka, rozpoczęła koncert, grając różne marsze i na zakończenie „Rebetę”.

W chwili, gdy pociąg ruszył uwożąc ze sobą Zyda, zgromadzona publiczność zaczęła wznosić okrzyki: „Polska dla Polaków a nie dla Zydów”.

Zaznaczyć przy tej okazji należy, ze w stosunkowo krótkim czasie już druga rodzina żydowska opuszcza Więcbork. Mie scowe społeczeństwo usilnie przestrzega hasła „Swój do swego po swoe”, nie popiera pod żadnym pozorem Zydów i czyni zakupy wyłącznie w składach chrześcijańskich.

# Tylko 5 województw przeprowadziło w r. 1935 pełną parcelację

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 13 lutego ustaliło plan parcelacyjny na rok 1936, obejmujący ogółem 80.000 ha.

W ciągu roku rozparcelowano jednakże tylko 47.162 ha. przyczem pełną parcelację przeprowadziło jedynie 5 województw. a mianowicie: polskie — 5.000 ha., kieleckie — 3.500, stanisławowskie — 3.000, białostockie — 2.000 i krakowskie — 1.000, razem 14.500 ha, natomiast we wszystkich pozostałych województwach plan parcela-

cyjny wykonany został tylko częściowo, na ogólną ilość 32.662 ha.

Wobec powyższego przynusowemu wykupowi podlegnie ogółem 32.838 ha., z czego poszczególne województwa wypadają następująco: poznańskie — 8.210 ha., pomorskie — 7.684, lwowskie — 4.359, tarnopolskie — 3.960, warszawskie — 2.944, woiydska — 2.429, lubelskie — 1.229, łódzkie — 1.072, nowogrodzkie — 790, wileńskie — 225.

**Przyjmujemy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich**

## Zażydzenie własności rolnej w Małopolsce Wschodniej

Rozporządzenie rady ministrów z dnia 7 lutego b. r., dotyczące reformy rolnej, zawiera m. in. imienny wykaz majątków ziemskich, mających ulec w r. 1936 przymusowej parcelacji.

Odnosnie Małopolski Wschodniej widać z tego spisu wyraźnie, jak bardzo własność rolna jest tu zażydzone. Prostu wierzyć się nie chce, że tyle majątków mogło przejść w ręce żydowskie. Fakty te miały miejsce nie wątpliwie dopiero niedawno, w dobie kryzysu, kiedy wyciężony do ostatka rolnik polski, ratując się przed definitywną ruiną i nędzą, sprzedawał, nie zważając komu, byle tylko nie pójść w świat o żebraczym kijku. W ten sposób Żydzi dostali się na rolę, w ten sposób sferki wzorowo zagospodarowanych, od wieków w rękach polskich, nie rzadko w posiadaniu jednej i tej samej rodziny, znajdujących się majątków przeszło w pachciarzkie łapy, w ten sposób wreszcie — po przedsiębiorstwach przemysłowych, warsztatach rzemieślniczych i placówkach handlowych — Żydzi uszczuplili nasz stan posiadania i na odcinku rolniczym. Warto zapoznać się gdzie, jakie i do wysokości ilu ha będą przymusowo parcelowane majątki żydowskie.

A więc w woj. tarnopolskim, w pow. brzeżańskim, parcelacji ulegnie 300 ha z majątku Budylów, stanowiące

go własność Joska Rothssteina; w pow. podhajeckim 175 ha z maj. Szejwków, właśc. Adler Eisig; w pow. skałackim 180 ha z maj. Borki Małe, właśc. Leiser i Zygmunt Margulies, Fani Regina, Tyncia, Józef i Aron Schragier, Serla Lachs i Klemens Darm; w pow. tarnopolskim 100 ha z maj. Dragonówka, właśc. Daniel Stockl; w pow. zaleszczyckim 600 ha z maj. Berykowiec i Dobrowlan, właśc. Stella Turnau oraz 580 ha z maj. Stawki, właśc. Luiza Lotta Liebenritt; w woj. lwowskim, w pow. mościckim, 145 ha z maj. Podliski i Dąbrowa Podliska, właśc. Wolf Wechter; w pow. sokalskim 250 ha z maj. Tuszków, właśc. Jakób Leiba, Wolf i Keila Sprung, Sara Weksler, Estera Teich, Rebeka Fleissher i Chaia Sternberg; w pow. tarnobrzeckim 95 ha z maj. Pniów, Witkowiec i Zalesie Pniowskie, właśc. Izaak i Amelia Potok i Anna, Maurycy, Salomon i Henryk Kanarek.

Na ogólną ilość 8,255 ha, które ulegną parcelacji w tych dwu województwach, 2,425 ha, a więc blisko 25 proc. pochodzi z majątków żydowskich.

Będzie obowiązkiem sfer rolniczych Małopolski Wschodniej uważać, aby obszary te nie wpadły spowrotem w ręce żydowskie, aby nie otrzymał — je karczmarz lub drobny rolnik żydowski — lecz Polak. (P. A. A.)

## Częściowe złagodzenie przepisów dewizowych w Gdańsku

GDĄSK (PAT). Zgodnie z zapowiedzią prezesa Banku Gdańskiego, senat wolnego miasta wydał rozporządzenie, postanawiające, że każda osoba, wymieniająca dewizy na guldeny gdańskie w minimalnej ilości 500 guldenów, w Banku Gdańskim lub w jednym z banków dewizowych, otrzyma zaświadczenie, upoważniające ją do nabycia w każdej chwili — bez pozwolenia centrali dewiz — sumy dewiz, wymienionej w tem zaświadczeniu. Zaświadczenie będzie imienne i nie może być wykorzystywane przez inne osoby.

Należy podkreślić, że — poza tem częściowym złagodzeniem przepisów dewizowych — rozporządzenie senatu z dn.

## Sytuacja walutowa

Na giełdach walutowych nie zanotowano żadnych poważniejszych zmian. Późniejsze notowania giełdy londyńskiej wykazują pewne wzmocnienie się funta w stosunku do wszystkich walut obcych. Poza to funt i dolar większych zmian nie wykazały.

Z innych dewiz w dalszym ciągu bardzo mocna jest Szwajcaria.

## Monety srebrne i bilon

WARSZAWA (PAT). Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w dn. 20 lutego wynosił (milj. złotych — w nawiasach obieg w dn. 10 b. m.): ogółem 3690 (387,9), w tem polskie monety srebrne 292,4 (308,5), bilon niklowy i brązowy 76,6 (79,5).

## Wiadomości zagraniczne

W dn. 15 b. m. zapas złota w Banku Litewskim wynosił 39 milj. litów wobec 37,9 w dn. 1 b. m.; zapas walut zagranicznych wzrósł w tym czasie z 13,3 milj. litów do 15,9 milj. litów; obieg banknotów wynosił 103,3 milj. litów.

Zapasy złota w Rumuńskim Banku Narodowym na dz. 31 grudnia r. ub. wynosił 9,155 milj. lei. Oficjalna cena 1 kg. złota wynosi 111,111 lei. Bank Narodowy dopłaca do tej sumy promię w wysokości 30 tys. lei od kg.

Handel zagraniczny Stanów Zjednoczonych w styczniu r. b. przedstawiał się następująco (w milj. dolarów — w nawiasach pierwsza liczba oznacza dane za grudzień r. ub., druga — za styczeń r. ub.): eksport 198 (224 — 170), import — 187 (187 — 129), saldo dodatnie 11 (37 — 41).

Import złota w styczniu wyniósł 45 981 tys. dol., srebra zaś 58,483 tys. dol. Eksport złota wyniósł 338 tys., srebra zaś 253 tys. dol.

W chwili obecnej już 30 państw zagranicznych oficjalnie zgłosiło udział w Międzynarodowej Wystawie w Paryżu w 1937 r., a mianowicie: Niemcy, Austria, Belgia, W. Brytania, Kanada, Chile, Kuba, Egipt, Ekwador, Finlandia, Grecja, Haiti, Węgry, Iran, Japonia, Łotwa, Luxemburg, Monaco, Holandia, Peru, Polska, Rumunia, Szwajcaria, Czechosłowacja, Turcja, Z.S.R.R., Urugwaj i Jugosławia. Prawie pewny jest udział pozostałych Danii, Szwecji, Norwegii i Hiszpanii.

Część floty duńskiej została unieruchomiona wskutek mniejszego zapotrzebowania na statki na morzu Śródziemnym. spowodu wojny włosko-abisyńskiej. Dotychczas zostało unieruchomionych 8 statków o łącznej pojemności 20 tys. t.

Należy się jednak liczyć z dalszym wrznięciem niezatrudnionych statków duńskich.

17 lipca r. ub. w sprawie obrotu środkami płatniczymi z zagranicą nie zostało zmienione i pozostaje nadal w mocy.

## Echa Zjazdu Inżynierów Budowlanych

Przed paru dniami zakończył obrady Zjazd Polskiego Związku Inżynierów Budowlanych.

Siedziba Zjazdu była w tym roku stolica wielkiego przemysłu — Katowice. A wybór nie sca nie był dziełem przypadku, lecz wynikiem uznania dla pracy Śląska, tej najżywoźniejszej dzielnicy Polski, gdzie tempo życia odpowiada szybkości przyswajania nowych zdobyczy technicznych.

I do pewnego stopnia Zjazd tegoroczny jest przełomowy; dotychczas bowiem toczyła się zacięta walka między inżynierami — przedstawicielami trzech wielkich przemysłów budowlanych: stali, cementu i drewna o hegemonię w budownictwie. Etapy tej walki były bardzo znamienne dla rozwoju naszych stosunków technicznych.

Bezpośrednio po wojnie — drewno, doraznie najtańsze lecz nie w perspektywie czasu, później stal (wielka liczba zniszczonych mostów — głównie kolejowych) i wreszcie z pewną normalizacją stosunków — beton i żelbet.

Tymczasem na Zjeździe padły słowa pojednania; „trzeba zamknąć bezpowrotnie okres, w którym metody konkurencji talk niesłusznie „kupieckimi” zwane —

każały każdemu z naszych wytworów być jednym, do wszelkich celów odpowiednim tworzywem”.

Obecnie zrozumiano, że trzy zasadnicze tworzywa budownictwa: drewno, stal i beton, nie mogą się nawzajem wykluczać, ale uzupełniać.

Stanowisko swoje i uznanie faktem się cieszył w czasie obrad, beton zawiadcząco nietylko swym walorom technicznym, lecz również i uniwersalności zastosowań, gdzie każdy dzień niemal przynosi nowe pomysły.

Specjalną uwagę poświęcił Zjazd zagadnieniom ściśle technicznym, co skłoniło do wytworzenia dwóch sekcji: stali i betonu, oddzielnie obradujących.

Sekcja stali w gorący sposób przedyskutowywała naitowisze sposoby łączenia stali, zaś sekcja betonowa zajęła się metodą „udoskonalania” betonu przy pomocy wibracji — nowości techniczne, która dotarła do nas z Francji.

Były to szczegóły techniczne, najważniejszą jednak zdobyczą Zjazdu jest wprowadzenie w życie przysłowia „zgodza buduje” co w tym wypadku oznacza ścisłą i harmonijną współpracę dotychczasowych antagonistów: drewna, stali i betonu.

## Bilans Banku Polskiego za II dekadę lutego

WARSZAWA (PAT). W ciągu II dekady lutego zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,1 milj. zł. do 444,9 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 4,1 milj. zł. do 14,8 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów spadła o 8 milj. zł. do 732,0 milj. zł., przy czym portfel wekslowy zmniejszył się o 3,3 milj. zł. do 600,2 milj. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych — o 0,2 milj. zł. do 40,1 milj. zł. i stan pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 4,5 milj. zł. do 91,7 milj. zł.

Zapasy polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 7,9 milj. zł. do 46,0 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa” i „inne pasywa” uległy wzrostowi: pierwsza o 3,3 milj. zł. do 26,4 milj. zł. do 223,0 milj. zł. do 332,4 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 26,4 milj. zł. do 223,0 milj. zł.

Obieg banknotów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — spadł o 27,9 milj. zł. do 919,5 milj. zł.

Pokrycie złotem wynosi 41,84 proc., przekraczając normę statutową o prawie 12 punktów.

Stopa dyskontowa 5 proc., od pożyczek zastawowych 6 proc.

## Giełdy pieniężne

Warszawa, dnia 24 lutego 1936 r.

### DEWIZY

Belgia 89 (sprzedaż 89,49, kupno 89,12); Holandia 360,15 (sprzedaż 360,87, kupno 359,43); Kopenhaga 116,95 (sprzedaż 117,24, kupno 116,66); Londyn 26,17 (sprzedaż 26,24, kupno 26,10); Nowy Jork (Kabel) 5,24 i trzy czwarte (sprzedaż 5,26, kupno 5,23 i pół); Oslo 131,50 (sprzedaż 131,83, kupno 131,17); Paryż 35,01 (sprzedaż 35,08, kupno 34,94); Praga 21,96 (sprzedaż 22,00, kupno 21,92); Szwajcaria 173,30 (sprzedaż 173,64, kupno 172,96); Sztokholm 134,95 (sprzedaż 135,28, kupno 134,62); Berlin 213,45 (sprzedaż 213,98, kupno 212,92).

Obroty dewizami średnie tendencja przeważnie utrzymana. W obrotach prywatnych banknoty dolarowe 5,23 i jedna czwarta; rubel złoty 4,76; dolar złoty 8,99; rubel srebrny 1,38; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0,65; gram czystego złota 5,9244; marki niemieckie (banknoty) 148,75 — 149,00; funty ang. (banknoty) 26,17.

### PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62,88 — 63,00 (500 zł.) 63,38 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premijowa dolarowa 53,80 — 53,75 — 53,80; 5 proc. konwersyjna 61,00; 6 proc. pożyczka dolarowa 78,25 (w proc.); 8 proc. L. Z. i obligacje Banku gospodarstwa krajowego — o 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 46,38 — 46,50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 55,25 — 55,50 — 55,38; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 49,00.

### AKCJE

Bank Polski 91,25 — 91,50; Lipop 9,50; Ostrowiec 22,25; Starachowice 35,00 — 35,50.

Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcji mocniejsza. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 7 proc. pożyczka m. Warszawy (magistra) 68,50 (w proc.); 5 proc. renta ziemiska 54,25; 3 proc. renta ziemiska (odcinki po 1000) 55,00; 3 proc. pożyczka premijowa budowlana 26,75 — 27,00; 4 proc. pożyczka premijowa inwestycyjna 54,50.

## Giełda zbożowa

Warszawa, dnia 24 lutego 1936 r.

Pszonica czerw. iara szk. 7/5 gl. — — — — —; Pszenica jednolita 753 gl. 20,50 — 21,00; Pszenica zbierana 742 gl. 20,00 — 20,50.

Zyto I standart 700 gl. 12,50 — 12,75; Zyto II standart 687 gl. 12,25 — 12,50; Owies I st. (niezadecyz.) 497 gl. 14,25 — 14,50; Owies A I st. (lekko zadesz.) 516 gl. 14,50 — 14,75; Owies II stan. 460 gl. — 13,25 — 13,50; Jęczmień browarniany 689 gl. 15,00-15,50; Jęczmień 678-637 gl. 14,25 — 14,50; Jęczmień 649 gl. 14,00 — 14,25; Jęczmień 620,5 gl. 13,75 — 14,00; Groch polny 18,00 — 19,00; Groch Victoria 30,00 — 32,00; Wyka 21,00 — 22,00; Peluska 22,50 — 23,50; Seradela podwojnie czyszczona 22,00 — 23,00; Łubin niebieski 8,75 — 9,00; Łubin złoty 11,25 — 11,75; Rzepik zimowy 39,50 — 40,50; Rzepak zimowy 40,50 — 41,50; Rzepak letni 39,50 — 40,50; Rzepik letni 40,00 — 41,00; Siemienianina basis 90 procentowa 22,50 — 33,50; Koniczyna czerw. sur. bez gr. kaniaki — 115,00 — 130,00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 150,00 — 165,00; Koniczyna biała surowa 60,00 — 70,00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 100,00; Mak niebieski 64,00-66,00; Ziem. jad. — — —; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc. 33,00 — 35,00; Mąka pszenna gat. I — B 0 — 45 proc. 31,00 — 32,00; I — C 0-55 proc. 30,00 — 31,00; I — D 0 — 60 proc. 28,50-29,50; I — E 0 — 65 proc. 27,00 — 28,00; II — A 20-55 proc. 26,50-27,50; II — B 20 — 65 proc. 25,00 — 27,00; II — D 45-65 proc. 23,00 — 24,00; II — I 55 — 65 proc. 22,00 — 23,00; II — G 60 — 65 proc. 21,00-22,00. Mąka żytnia wciarowa 0,30 20,00 — 21,00; Mąka żytnia I gat. 0-45 20,00 — 21,00; Mąka żyt. I gat. 0-55 proc. 19,50 — 20,50; I gat. 0-65 proc. 19,00 — 19,50; II gat. 15,50 — 16,50; razowa 15,75 — 16,25; ośmiolista — — —; Otręby pszenne — — —; Otręby pszenne standard 12,00 — 12,50; Otręby pszenne średnie przem. stand 11,00 — 11,50; Otręby pszenne mialkie 11,00 — 11,50; Otręby żytnie 8,75 — 9,25; Kuchy Iniane 16,75 — 17,25; Kuchy rzepakowa 14,25 — 14,75; Kuchy słonecznikowa — — —; Sruta sojowa 45 proc. 22,00 — 22,50.

Ogólny obrót 2792 tonn, w tem żyta 560 tonn. Uspokobienie spokojne.

## Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego

Marji Wańkiewiczowej

ROZDZIAŁ XXII.

PIĘKNE PLANY

Poszli do piwnic. Prowadził ich Józef Simon. Za pomocą kieszonkowej elektrycznej lampki pokazał im drzwi w kącie piwnicy i otworzył je. Oczom ich ukazały się kamienne schody, wiodące gdzieś w głąb, światło ślizgało się po stopniach, coraz niżej i niżej.

Widoczne schody te oddawna nie były używane; zaszli nimi gdzieś bardzo daleko w dół. W dawnych czasach, kiedy robotnik prawie nic nie kosztował, musieli sobie Véréalowie wykopać jakieś przejście w głąb ziemi, poniżej poziomu wzgórz, na którym stał pałac. Szli przez wąskie korytarze, przez wielkie puste komnaty, przez zawałone gramałki, pod ciężkimi sklepieniami, podtrzymywaniem przez kwadratowe kolumny z ciosanego kamienia. Nagle Józef Simon stanął i z całej siły oparł się o kamienną ścianę. Ku wielkiemu zdziwieniu widzów to, co wydawało się skałą i granitem drgnęło w miejsca.

W ścianie, z niesłychaną maestrią wycięta była kamienna płyta, tak szczerlnie przylegająca do

całości, że nikt gołem okiem nie mógł dojrzeć najmniejszej szpary.

Płyta ta spoczywała na potężnej ruchomej osi z brązu, przekreślała się więc lekko i ujrzeni przed sobą wazutkie, biegnące w głąb ziemi przejście. Zaczęli schodzić, dusząc się od stęchłego powietrza, drząc z zimna i z wrażeń, które robiła na nich ta dziwna wędrówka. Korytarz zawracał kilkakrotnie pod kątem prostym, omijając widocznie zbyt twarde bloki skalne, aż wreszcie doprowadził ich do małego pokoju, naokoło którego stały ciężkie okute żelazem i zaopatrzone w potężne zamki, dębowe skrzynie.

Na widok skrzyni okrzyk radości wyrwał się z ust Simona, poczem jak gdyby pod wpływem jeszcze jakichś wątpliwości i trwóg rzucił się na najbliższą skrzynię i podniósł wieko. Skrzynia napełniona była po brzegi ciemnymi sztabami, Józef Simon padł na kolana i wznosił ręce do góry w niemem dziękczynieniu. Dziwaczna to była scena. Lampka elektryczna zsunęła się na podłogę i półkoło światła padało już tylko na Simona. Sylwetki czterech mężczyzn tworzyły czarne plamy na mrocznym tle pokoju.

Wówczas w rękach Silasa Denny'ego zalsnił otwarty nóż, zbliżył się i poskrobał nim jedną z ciemnych sztab. Ostrze noża pozostało na sztabie błyszczący ślad. Niezdarna, mała skrzynka napełniona była po brzegi sztabami srebra.

Teraz zaczęli przesłuchiwać sąsiednie kufry; po większej części napełnione były srebrem. W końcu natrafili na dwa kufry pełne czystego, lśniącego złota, które lśniło równie świeżym blaskiem jak w dniu, w którym go tu złożono. W najdalszym kącie komnatki stała niewielka szkatułka. Simon, zerwawszy się z kolan, rzucił się na nią i otworzył. Na widok jej zawartości zaczął się śmiać i płakać jak dziecko; zanurzał w niej ręce i pozwolił płynąć

między palcami purpurowemu, zielonemu, błękitnemu, przezroczytemu strumieniowi klejnotów.

Nagle znieruchomiał; odłożył szkatułkę na ziemię i nadsluchiwał przez chwilę.

— Zamykajcie wszystko — rozkazał ochrypłym głosem. — Wracam natychmiast nim nas nie wysłędzą. Spieszcie się, spieszczie.

Gdy znaleźli się znów w bibliotece, zauważyli, że Józef Simon stał się całkiem innym człowiekiem, jakgdyby widok skarbu dodał mu nagłe sił. Nie miał już zgarbionych pleców. Wyprostował się tak gwałtownie, że aż marynarka ułożyła się na nim w diwne fałdy. Oczy mu zapalały blaskiem. Nagle stał się ośrodkiem wszystkiego.

— Widzieliśmy panowie rzeczy wartości trzech milionów, cenniejsze od gotówki. Musimy się namyśleć w jaki sposób można to bezpiecznie wywieźć z San Triste. Może ktoś z panów ma jakiś pomysł?

Pomysł mógłby być tylko jeden: zgromadzić nazajutrz muły i poganiacze, załadować wszystko należycie i ruszyć ku granicy.

— Przypuśćmy nawet, że będziemy mieli dość czasu by tego dokonać — mówił Simon — zaledwie wyruszymy do San Triste przyjedzie tu Jose Vereal, dowiedzie swej tożsamości i pięćset jeźdźców na doskonałych koniach, puści się natychmiast w pogoń za nami, w celu odebrania tego, co według ich mniemania ukradliśmy. Nad temi pieniędzmi cięży przekleństwo, należą uczciwie do mnie, ale nie mam najmniejszej nadziei, ani możliwości, dowiedzenia, że mam do nich prawo. Drogą nas napewno, zmusza do powrotu. Stracimy skarb i zamkną nas w meksykańskim więzieniu gdzie zginiemy żywcem.

(C. d. n.)

# Kronika wileńska

## JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Naogół chmurno i mglisto z przejaśnieniami, głównie na wschodzie. Miejscami drobne opady.

Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

## WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

**— Nowi proboszczowie w Wilnie.** We czwartek dn. 27-go b. m. obejmują probostwo kościoła Niepokalanego Poczęcia N. M. P. na Sołtaniszkach X. Leopold Chomski, b. prefekt gimnazjów wileńskich, a ostatecznie proboszcz i dziekan w białoostockiem.

Parafje W.W. Świętych osieroconą po zgonie s.p. ks. Józefa Songina, obejmie prawdopodobnie ks. kanonik Sperski, dotychczasowy rektor kościoła św. Bartłomieja na Zarzeczcu.

Rektorem kościoła św. Bartłomieja zostanie ks. kan. Miłkowski, dziekan wileński.

## Z MIASTA.

**— Pomoc dla bezrobotnych.** Wojewódzkie Biuro Funduszu Prasy w Wilnie zakwalifikowało na marzec r. b. 3.900 bezrobotnych na terenie Wilna, którym udzielana będzie pomoc doraźna w formie pracy.

## Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

**— Rekolekcje wielkopostne Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej.** Rekolekcje wielkopostne Z.P.I.K. przeprowadzi w roku bieżącym w dn. 26—29 marca O. Pius Pelletier Z. K., mistrz nowicjatu O.O. Dominikanów w Lwowie.

O. P. Pelletier, Francuz, b. kombatant armii francuskiej z czasów wojny europejskiej, przebywający od szeregu lat w Polsce, dość dobrze opanował język polski i poznał duszę polską. Przytem jest głębokim konferencjonistą.

Szczegóły będą podane później.

## ODCZYTY.

**— Odczyty Ligi Morskiej i Kolonjalnej.** Zarząd Obwodu Miejskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie urządza cykl odczytów na tematy kolonjalne. Odczyty odbędą się w dniach 27, II, 29, II, 2. III i 3. III, r. b. w sali Śniadeckich U.S.B. Jako prelegenci wystąpią pp. sekretarz Zarządu Głównego L.M.K. radca Pankiewicz Michał, major dyplomowany Andrzejewski Zygmunt i Superjor X. Misjonarzy ks. Rzymiełko Jan. Początek o godz. 19-ej. — Wstęp wolny.

**— Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W czwartek, 27 lutego 1936 r. o godz. 19-ej w Auli Kolumbowej Uniwersytetu prof. Georges Rousseau wygłosi odczyt p. t.: „Une heure de gaieté française avec des poètes-chansonniers”. Wstęp wolny.

**— Dn. 27. II. r. b. w lokalu Ośrodka Zdrowia (ul. Wielka 46), o godz. 6-ej, odbędą się odczyty: dr. S. Gnoński — „Alkoholizm jako czynnik zwyrodnienia”; dr. J. Genzel — „Leczenie alkoholików”. Wstęp bezpłatny.**

## SPRAWY PODATKOWE.

**— Są już blankiety.** Na skutek telegraficznej interwencji Izby Przemysłowo-Handlowej, w Ministerjum Skarbu w sprawie nadesłania blankietów zeznań o obnoście i dochodzie (o czym wspominaliśmy przed kilku

dniami), wileńskie urzędy skarbowe zostały już zaopatrzone w odpowiednią ilość tych blankietów, co umożliwi płatnikom składanie zeznań w terminie do 1 marca r. b., który w tym roku nie będzie przedłużony.

**— Umorzenia drobnych zaległości w opłatach stempłowych.** Władze skarbowe wydały zarządzenie w sprawie umorzenia drobnych zaległości podatkowych. Izba Skarbowa rozesała wszystkim urzędem skarbowym w okręgu wileńskim nakaz, aby w ciągu 3 dni przedstawiły wnioski co do potrzeby analogicznego umorzenia z urzędu zaległości w opłatach stempłowych, wpisanych do ksiąg biernych pod koniec marca 1933 r. Wnioski winny zawierać w przybliżeniu ilość pozycji zaległych, z których każda nie przekracza 400 zł. (h)

## SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

**— Izba Rzemieśnicza w Wilnie** podaje do wiadomości, iż w związku z p. 3 art. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 listopada 1935 r. o podatku od lokali, rzemieślnicy, pragnący uzyskać zwolnienie od podatku lokali, zajętych na zakłady przemysłowe, winni składać deklaracje w tej sprawie — w Wilnie za pośrednictwem Związku Rzemieślników Chrześcijan w Wilnie i Centralnego Związku Rzemieślników Żydów w Wilnie. Na powiatach za pośrednictwem Cechów.

## SPRAWY ROBOTNICZE.

**— Zapowiadają strajku piekarzy.** W dniu 25 bm. odbyła się druga z kolei konferencja przedstawicieli pracodawców i robotników piekarskich w Inspektoracie Pracy na m. Wilno, poświęcona sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej na r. 1936. Konferencja ta, jak i poprzednia, odbyła kilka dni temu, nie dała rezultatu. Pracodawcy zredukowali swe żądania do 20 proc. obniżki płac robotniczych (na poprzedniej konferencji pracodawcy domagali się 30 proc. obniżki), na co nie zgodzili się przedstawiciele robotników piekarskich. Konferencja odłożona została do dnia 2 marca rb.

Przedstawiciele pracowników, upatrując w stanowisku pracodawców pewnej presji przez odkładanie terminu nowej umowy zbiorowej, zapowiedzieli strajk, mający objąć te piekarnie, które nie stosują się do etawek płac robotniczych, określonych starą umową zbiorową. Strajk ten ma się rozpocząć od dnia 25 bm. wieczorem.

## RÓŻNE.

**— Podziękowanie.** Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Wilnie składa Wysokiej Radzie Adwokackiej w Wilnie najserdeczniejsze podziękowanie za wykazane zrozumienie i społeczne podejście do zagadnienia opieki nad dziećmi Wilna w formie udzielenia subsydjum w wysokości 500 zł. na prowadzenie Świetlicy (przy ul. Hetmańskiej 3—3), i Ośrodka Pracy (przy ul. Ostrobramskiej 5) dla zaniedbanych i pozbawionych opieki dzieci Wilna.

Za Zarząd: Dr. A. Wystuchowa, prezes.

**— Podziękowanie.** Nie będąc w stanie wyrazić z osobą moją głośnie wdzięczności wszystkim tym, którzy zechcieli pamiętać o trzy-

## Polskie Radio Wilno

Sroda, dnia 26 lutego.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Muzyka z płyt. Gielda rolnicza. Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Zdanie pani domu, pog. 12.30 Koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka popularna. 14.30 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Płyty. 16.00 Rozmowa Majsterklepki z Lepigina. 16.20 Recital śpiewaczy Tamary Prawdzic-Laymanowej. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia. 17.00 Dyskutujemy. 17.20 Płyty. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Koncert kameralny. 18.40 Muzyka organowa. 19.00 Walka ze szkodnikami w sadach w okresie przedwiosennym, odczyt. 19.10 Skrzynka ogólna. 19.20 Chwilka społeczna. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wiad. sportowe. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Ruggiero Leoncavallo — I akt opery „Pajace” (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 XXV audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina. 21.40 U wrót wieczności, poezja religijna. 21.55 Aktualna pogadanka gospodarza. 22.05 XII koncert z cyklu „Kwartety smyczkowe Józefa Haydna”. 22.40 Muzyka salonowa. 23.00 Kom. met. 23.05—23.30 D. c. koncertu.

## KRONIKA POLICYJNA.

**— Usiłował pusić w obieg fałszywą monetę.** W jednym z autobusów komunikacji zamiejskiej usiłował pusić w obieg fałszywą monetę pięciocentową niejaki Franciszek Sienkiewicz, zam. w folw. Piotrowszczyzna, pod Mejszagolą, którego zatrzymano. (e)

**— Okradziony przez cyganke.** Michał Leonowicz, zam. przy ul. Zawalnej 2, doniósł policji, iż cyganka Wojdółowiczowa Aleksandra, zam. przy ul. II-jej Polowej 5, w czasie wroby skradła na jego szyde zegarek, oraz pierścionek srebrny, ogólnej wartości kilkudziesięciu złotych, poczem zbiegła.

## WYPADKI.

**— Zatrul się kielbasą.** W dniu wczorajszym wezwane zostało pogotowie ratunkowe pod adresem zauł. Ignacego 5—4, gdzie, po spożyciu kielbasy, uległ poważnemu zatruciu niejaki Alfons Kostecki. O wypadku powiadomiono policję, która wszczęła poszukiwania źródła zakupu trującej kielbasy. (e)

**— Zamach samobójczy na własnym weselu.** Bolesław Aliszkiencin, zam. przy ul. Tyzenhauzowskiej 43, w czasie uczy na własnym weselu, targnął się z przyczyn narazie niewyjaśnionych, na swoje życie, przebijając sobie szewcikiem nożem klatkę piersiową. Szczęśliwym trafem rana nie okazała się śmiertelna. Po udzieleniu mu przez pogotowie ratunkowe pierwszej pomocy, skierowano go do szpitala św. Jakóba. (e)

## ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO.

**— GŁĘBOKIE.** W dn. 25 bm. o godz. 17,15 w cukierni przy ul. Zamkowej w Głębokiem plut. zawód pułku KOP w Berezeczcu, Ignacy Błaszkiwicz, lat 34, wystrzałem z rewolweru pozbawił życia Stefanję Szedzińska, lat 28, żonę sekretarza Sądu Grodzkiego w Głębokiem, przesiedzonego przed kilku dniami do Jaszyn, poczem drugim wystrzałem w skroń popełnił samobójstwo. Błaszkiwicz osierocił żonę i dwoje dzieci. Przyczyną zajścia był zawód miłośny.

dziesiątolecie mojej pracy artystycznej i uświetnili tę rocznicę miłymi życzeniami i słowami przyjaznego uznania — przesyłam im wszystkim tą drogą serdeczne „Bóg zapłać” i zapewniam, że cenne dowody ich pamięci i sympatii zachowam wzruszeniem i wdzięcznym sercem.  
Jan Bułhak.

# Obrady Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego

W dniu 16. II 1936 roku w sali własnej przy ul. Bazylińskiej 2 m. 18 odbyło się Walne Zgromadzenie Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan m. Wilna i Województwa Wileńskiego.

Prezes Związku p. Jan Borosewicz przedłożył Walnemu Zgromadzeniu szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu Związku, oraz kasowe za okres roku 1935-36-go, z którego widać, że członków obecnie jest 290. W ciągu roku sprawozdawczego zapisało się nowych 68, wybyło z powodu likwidacji 8. Wpływy za ten okres wynosiły 2.639 zł. 03 gr. wydatki 2.210 zł. 28 gr. nadwyżkę przekazano na kapitał zasobowy Związku.

Dzięki energicznej pracy Zarząd interwenjował w odnośnych Urzędach Skarbowych, instytucjach Państwowych i Samorządowych, oraz w Ministerstwach. Działalność Biura Związku znacznie się rozszerzyła, co dało możność przyjsię z pomocą ogółowi członków. Zorganizowano pomoc prawną, powołano do życia Sekcję Windykacyjną i Sekcję Samopomocy. Po przeprowadzonej dyskusji nad powyższem Komisja Rewizyjna złożyła sprawozdanie zaznaczając, że żadnych usterek nie

było i zaproponowała udzielenia absolutorjum Zarządowi — co jednoznacznie zostało uchwalone wraz z podziękowaniem za wydaną pracę. Następnie został przedłożony preliminarz budżetowy na rok 1936/37, który Zebranie akceptowało w sumie 3.200 zł. Powołanie do życia Kasy Samopomocy stało się rzeczą aktualną, gdyż 95 osób zgłosiło swój udział. Regulamin dla takowej przedłożony przez p. Błażejewskiego Maksymiljana został uchwalony.

Sprawozdanie Sekcji Windykacyjnej zreferował p. Zabłocki Józef informując, że dalsze czynności założenia listy niesummiennych dłużników, jako też ściąganie należności zostały powierzone do dalszego postępowania Zarządowi.

Na zakończenie zabrał głos Radca Izby Przemysłowo-Handlowej p. Taraszkiewicz Leonard, który w swem przemówieniu zobrazował obecny stan kupiectwa, sprawy podatkowe i inne stałe bolączki. Zebranie członkowie prosili Zarząd o interwencję w tych sprawach celem wywalczenia lepszego jutra. Pozem odbyła się w miłym nastroju towarzyska herbatka, która przeciągnęła się do godz. 4-ej rano.

# Akademia Przeciwalkoholowa w sali Śniadeckich U. S. B. w Wilnie

Dnia 1 marca o godz. 12 min. 30, w ramach Tygodnia Propagandy Trzeźwości, odbędzie się w sali Śniadeckich U.S.B. Akademia przeciwalkoholowa, na program której złożą się:

- 1) Zagajenie prezesa T-wa „Mens” prof. Z. Hryniewicza.
- 2) Odczyt p. prof. ks. Pelczara p. t. „Znaczenie walki z alkoholizmem”.
- 3) Odczyt ks. dr. St. Sprusińskiego — dyrektora Sekcji walki z alko-

holizmem przy A.J.A.K. w Warszawie — „Z zagadnień walki z alkoholizmem”.

4) Odczyt p. dr. K. Kulejewskiej p. t. „Czemu zastąpić alkohol w życiu jednostki i społeczeństwa”.

5) Odczyt p. A. Drobnika p. t. „Potrzeba walki z alkoholizmem na Wileńszczyźnie”.

6) Koncert chóru pod batutą prof. Tad. Szeligowskiego.

# Wybory do Izby Rolniczej

Ostatni numer Wileńskiego Dziennika Wojewódzkiego przynosi zarządzenie Wojewody wileńskiego w sprawie wyborów Radców do Wileńskiej Izby Rolniczej w okręgach wyborczych: VI (Święciany), VII (Wilajka), VIII (Wilno i Wilno—Trois),

X (Lida), XI (Nieswież), XIV (Stołpce), XV (Szczuczyn), XVI (Wołożyn).

Rozporządzenie podaje kalendarzyk czynności wyborczych, z którego wynika, że wybory dokonane będą dn. 26 - go marca 1936 r.

# Po spadku mrozów — zamiecie śnieżne

Z powiatów Wileńszczyzny donoszą, iż zanotowano we wszystkich niemal powiatów spadek mrozów, a równocześnie notowane są opady śnieżne. W gminach pow. dziśnieńskiego i postawskiego od 2 dni panują zamiecie śnieżne, utrudniające znacznie normalną komunikację.

Na terenie gm. mikołajewskiej i jażwińskiej silne zadyмки śnieżne spowodowały przerwanie komunikacji na drogach, zaś silna wichura powywrała drzewa i parkany, przyczem pozrywała z zabudowań dachy i strzechy. (h)

# Żona rabina uciekła i... powróciła

POSTAWY. Przed paru miesiącami prasa podała wiadomość sensacyjną, jaką wywołał w tutejszych kołach żydowskich fakt ucieczki żony rabina postawskiego, Lejby Frendzina. Sytuacja była kłopotliwa, ponieważ według religijnych przepisów żydowskich rabin nie może pozostawać w stanie bezżennym. Z racji tej przedstawiciele społeczeństwa

żydowskiego zwracali się do cadyków o radę.

Obecnie sprawa wzięła nieoczekiwany obrót, gdyż żona rabina powróciła i zamieszkała z powrotem u męża. Jak się słycać, rabin jest z tego zadowolony, podczas gdy ludność żydowska uznaje żonę jego za skompromitowaną i wolała widzieć inne załatwienie sprawy.

# Szkodliwa ignorancja publicystki „Kurjera Porannego”

Grupa literackich pięknotuchów wileńskich i dyletanckich „amatorów” przeszłości grodu, wniosła ostatecznie w kult Najsw. Marji Panny Ostrobramskiej elementy całkowicie obce i wręcz wrogie chrześcijaństwu kultowi obrazów, do głębi kolidujące i nieledwie bluźniercze w stosunku do założeń marjologii.

W elukubracjach literackich tej grupy, Najsw. Marja Panna Ostrobramska jest „Palladą”, na cześć której trubadurzy wileńscy piszą panegiryki głoszące piękność Jej „łabędziej szyi”, urodę liców, finezję rysunku czerwonych ust i wytworności rąk. W ten sposób w literaturę związaną z Ostrą Bramą w Wilnie przeniknęły elementy zdecydowanie pogańskie. Wyrazem tej degeneracji kultu jest także ad hoc utworzona, legenda o związku, pomiędzy wizerunkiem Ostrobramską a królową Barbarą Radziwiłłówną. Legenda ta znalazła ostatnio oddźwięk w artykule M. J. Wielopolskiej, pomieszczonym w „Kurjerze Porannym” z 16 b. m.

„Kiedy Korona obrzucała oszczerstwami Barbarę Radziwiłłównę,

śmierci jej nawet nie uszanowawszy”, pisze czołowa publicystka „Kurjera Porannego”, „Wilno przytułilo jej zwłoki i nieukożonego w swej żalobie Jagiellona i — korzystając z tego, że właśnie sprowadzeni artyści włoscy, malują „czołową” madonnę dla miasta — nie zawahali się teje dać rysów świeżo zmarłej ślicznej królowej Barbary. Dlatego ta ich Ostrobramska jest tak bardzo renesansowa, tak ludzka i dlatego nie trzyma dziecka na smutnych rękach (Barbara dziecka nie dała Jagiellonowi). Kolory ma Ostrobramska przytem żywe, usta czerwone; jedna z napiętniejszych madonn, zdobiących t. zw. cudowne ołtarze Europy. A wyniósł ją lud wileński ze świątyni na dwór, na przestrzeń otwartą, omal że nie pod gołe niebo, dlatego zapewne, że nigdy Litwin nie posiadał świątyni w rdzennej, pierwotnej swojej wierze. Jak Grecy z epoki trojańskiej, jak wszystkie ludy pogodne, łagodne i pasterskie, czcili Litwini tylko prastare dęby w prastarych uroczyskach. Nie krepowali swoich bóstw bierwionami, cegłą i wapnem, nie nakładali im

kaждан konwenansu. I tą właśnie odwieczną formę kultu przestrzennego, nadal swojej pięknej, pełnej smutku Jagiellonce”. „Jej przebywanie na łuku otwartym, między dwiema ścianami, to tylko jako się rzekło wyżej, jedna ze szczególnych form obcowania Wilna ze świętościami”.

Pani M. J. Wielopolska jako publicystka jest srodze zacořana. Między już czasy, kiedy dziennikarz mógł z wdziękiem obnosić w prasie swą ignorancję. P. Wielopolska z lekkomyślnością wręcz naiwną przeszła obok wszelkich badań naukowych, obok wszelkiej prawdy, rzeczywistości historycznej. Artykuł jej stanowi nawarstwienie fenomenalnych nonsensów.

Nieprawdą jest jakoby jedynie Korona była wrogo usposobiona do Barbary. Przeciwnie ośrodkiem propagandy przeciwko królowej, jak to stwierdziły badania prof. Kolankowskiego, było przedewszystkiem właśnie — Wilno. W czasach Zygmunta Augusta nie pracowal w Polsce ani jeden malarz włoski. Pierwszym malarzem włoskim w Polsce był Tommaso Dolabella, który przybył do Polski dopiero około 1600 roku.

Legenda o tem, jakby w obrazie Najsw. Marji Panny Ostrobramskiej widniały rysy królowej Barbary, za-

krawa, ze względu na okoliczności, wiążące się z tą sprawą, wręcz na aberrację. Autorzy wspomnianej legandy wskazują na portrety Barbary, zachowane w zbiorach Radziwiłłów, jako na wizerunki, których rysy odpowiadają rysom twarzy Najsw. Marji Panny Ostrobramskiej. Otóż już prof. Jerzy Mycielski stwierdził, że portrety te pochodzą z XVIII stulecia, iż są nie rzeczywistymi, ale fantastycznymi wizerunkami królowej. Istotne, t.j. współczesne portrety Barbary zachowały się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie i w Nieswieżu. Są to dzieła nieznanego malarza ze szkoły Cranacha, wykonane niewątpliwie z natury. Barbara w tych cranachowskich portretach nie jest wcale podobna do Barbary z wizerunków z XVIII w. Fakty te przekreślają całkowicie legandę, wytworzoną w latach ostatnich.

Matka Boska Ostrobramska przedstawiona jest, pisze Wielopolska bez Dzieciątka Jezus, ponieważ Barbara nie dała Zygmunutowi Augustowi potomka. Złośliwość czy ignorancja? Wizerunki Najsk. Marji Panny bez Dzieciątka Jezus ustaliły się w sztuce już w wieku czwartym. Najsw. Marja Panna bez Dzieciątka Jezus jest to p. zw. Orantka, to jest Orędowniczka i Pośredniczka wiernych. Dopelnienie wizerunków Pośredniczki tworzyły wizerunki Chrystu-

sa Salwatora do którego Najsw. Marja Panna zanosi modły jako Pośredniczka rodzaju ludzkiego. Obecność Salwatora w tego rodzaju kompozycjach tłumaczy, dlaczego Najsw. Marja Panna przedstawiona była bez Dzieciątka Jezus.

Kult Najsw. Marji Panny jako Opiekunki i Patronki grodów i miast zespałał się organicznie z kultem Pośredniczki i Orędowniczki. Dlatego też na bramach miast widniały najczęściej wizerunki Orantki a więc właśnie Najsw. Marji Panny bez Dzieciątka Jezus. Dodać tu należy, że na zewnętrznej stronie bramy Ostrej w Wilnie znajdował się niegdyś wizerunek Salvatora (dzisiaj w katedrze). Obraz Ostrobramski stanowi więc obecnie fragment rozbitej bimorficznej całości, zwanej Deesis (modlitwą), który to typ przedstawień ustalił się na Wschodzie już w VIII wieku a na Zachodzie o sto lat później. Ikonograficzne właściwości wizerunku Ostrobramskiego zespałały się więc z najdawniejszymi tradycjami i wzorami sztuki kościelnej, uplastyczniającymi naukę Kościoła o Orędownictwie i Pośrednictwie Matki Boga.

Artykuł p. Wielopolskiej nosi podtytuł: „Współzycie z niebem”. Jest to nieporozumienie. My dodalibyśmy tytuł inny: „Chroniczne współzycie z ignorancją”. (KAP).

# Skąd się wziął katar?

Trudno dziś sobie wyobrazić, a jednak to prawda, że byli w Europie takie dobre czasy, kiedy ludzie nie wiedzieli wogóle, co to katar? I kiedy zwykli „szary” człowiek nie potrzebował w swym odzieżowym „inventarzu” mieć chustek do nosa, których — i to jedynie z rzadka — używali tylko bardzo wielcy eleganci i „elegancki” — i tylko dla „luksusu” i dla parady. Na pokaz.

Dopiero 150 lat temu mniej więcej zaczęły chustki wędrować z pałaców „pod strzechy”. Bo właśnie mniej więcej 150 lat temu Europę nawiedziła pierwsza epidemia kataru.

Przyszła po bardzo ostrej zimie roku 1782 — ciągnąc od wschodu, z Rosji, przez Szwecję i Danję. Ogarnęła Niemcy, Austrię i Francję, szerząc niebawem spustoszenie. Nikt wprawdzie z tego nie umierał, ale chorowali, rzeczywiście chorowali — wszyscy. Wyludniały się ulice, przerywano zajęcia, zawieszano przedstawienia w teatrach, nie było mowy prz szereg tygodni o żadnych przyjęciach ani balach. Biedni, zdumieni i srodze przerażeni ludziska kichali i kichali, z rozpaczą spoglądając na swe opuchnięte zacierwione nosy, na oczy, z których im lzy mimowoli ciekły ciurkiem.

Jeszcze nie byliśmy bowiem wtedy na katar odporni, nie byliśmy przeciw niemu samorzutnie immunizowani, jak to ma miejsce dzisiaj, po 150-letnim jego panowaniu nad nami. Co zresztą jest jedyną naszą dotychczas przeciw tej „pladze” reakcją — bo lekarstwa na nią nie znalazła jeszcze medycyna, choć tak uparcie się biedzi nad tym złośliwym chińskim „wynałazkiem”... Chińskim? Tak się zdaje — i tak, mię-

dy innemi, świadczy i ten chociażby fakt, iż w Chinach chustka do nosa — rzecz u nas tak „młoda” — była w powszechnym użyciu już na 2 tysiące lat przed Narodzeniem Chrystusa!

## Dzień, w którym w Anglii rządzą kobiety

Anglia jest klasycznym krajem tradycji i prastarych zwyczajów. Nic też dziwnego, że z dniem przestępnym (29 lutego) wiąże Anglię specjalne obyczaje.

Dzień ten jest dniem „władzy kobiet” — każda np. z niezamężnych „ladies” ma w tym dniu — w zasadzie — prawo wybrać sobie męża i właściwie nie wolno jej dać odkosza. Tak brzmiało przynajmniej przed wiekami prawo zwyczajowe w Anglii i prawo to trzeba było szanować. Przekonał się o tem namacalnie pewien szlachcic szkocki, który nie chciał przyjąć konkubiny pewnej fertycznej paniienki z ludu w dniu 29 lutego któregoś tam roku i stulecia. Panna zaskarżyła barona do sądu, a trybunał przyznał jej rację. Szczęśliwa paniienka dała żywot arystokratycznemu rodowi w Shropshire.

Dzisiaj byłoby rygorystyczne przestrzeżenie tego prawa nieco kłopotliwe. 2.600.000 niezamężnych Angielek czeka beznadziejnie na mężów, na których widoki stają się coraz mniejsze. W Anglii istnieje 20.993.000 kobiet na 18.357.000 mężczyzn i niewiadomo, co by się stać mogło, gdyby kobieca przewaga rzuciła się na „mniejszościowy” świat męski.

To też stary zwyczaj „rządzenia ko-

biet”, występuje obecnie w szatach łagodniejszych.

Kobiety angielskie „rządzą” Anglią w dniu 29 lutego tylko w przenośni. Rządy ich polegają na tem, że w dniu tym kobieta zamawia w restauracji menu, kobieta płaci i kobieta prosi do tańca. Na takie zasady „mniejszość” męska może się nawet z pewnym zadowoleniem zgodzić.

Z jeszcze większą skwapliwością szykują się na dzień przestępny hotelarze i restauratorzy. W dniu tym popłynę w Anglii dużo koktailów, portu i szampana — ale wątpliwem jest, czy — feraleńa cyfra 2.600.000 stopnieje.

## Humor. ANALOGJA

Sześć do urzędnika:  
— Słyszałem, że personel dał mi przewisko „ślepa kieszka”. Może pan mi wytłumaczy, dlaczego?  
Urzędnik długo się wzdryga, wreszcie, przyświecni do muru, wyznaje:  
— Niby dlatego, że ślepa kieszka jest niepotrzebna i często podrażniona.

## TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8-ej komedia w 5 aktach M. Gogola „Rewizor”, w całkowitej nowej inscenizacji i reżyserji Wł. Czengerego. Obsadę tworzą: pp: I. Górski, S. Masłowska, J. Polakówna, M. Pawłowska, H. Puchniewska, M. Szpakiewiczowa, K. Zastrzeżyńska, Z. Borkow-

ski, H. Borowski, W. Czengery, K. Dejunowicz, Z. Mroczewski, M. Nawrocki, W. Neubelt, K. Puchniewski, S. Siezieniewski, W. Scibor, S. Środka, T. Surowa, A. Szymański, L. Wołłejko i W. Zastrzeżyński. Dekoracje W. Makojnika. Przedstawienie dzisiaj zakupione — pozostałe bilety do nabycia w kasie na Pohulance od godz. 5 popoł. Wszystkie kupony nieważne.

W piątek dn. 28 b. m. o godz. 8 wiecz. spowodu wyjazdu p. Zofji Barwińskiej (zakonczenie występów gościnnych), dana będzie poraz ostatni doskonała sztuka węgierska „Kiedy kobieta kłamie” z Zofją Barwińską w roli głównej. Ceny propagandowe.

Koncert Janiny Familier. Dnia 3-go marca r. b. w Teatrze na Pohulance odbędzie się koncert fortepianowy Janiny Familier (Heppnerowa). Ceny miejsc zwyczajne. Zniżki ważne.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dzisiaj premiera. Dziś dzieło Offenbacha „Orisusz w piekle” z tekstem specjalnie dla naszego teatru opracowanym przez T. Bujnickiego z uwzględnieniem aktualnej i satyrycznych przenośni. Dzieło to ukaże się w pięknej oprawie scenicznej W. Makojnika. Nad całością czuwa reżyser K. Wyrwicz-Wishrowski i kapelmistrz M. Kochanowski. W rolach bogów Olimpu wystąpi cały zespół artystyczny ze Stawą Bestani i Marjałem Wawrzkowiczem na czele. Całość „Orisusza” składa się z następujących obrazów: 1) Śmierć i porwanie Eurydyki, 2) Na Olimpie, 3) Jowisz — mucha, 4) Bal w piekle. Widowisko to urozmaicają efektowne balety: w akcie 1-szym „Pastorałe”, w 2-gim „Plasy Kupidona” i w 3-cim „Piekielna galopada”.

Jedyny występ Hani Ordonówny

w „Lutniu”. W środę 4-go marca czarować będzie słuchaczy ulubienica Wilna, niezrównana pieśniarka Hanka Ordonówna. Znakomita artystka wystąpi w nowym, dotychczas nieprodukowanym programie. Bilety już nabywać można w kasie teatru „Lutnia”.

Teatr Rewji „Murzyn” — ul. Ludwiskarska 4. Dziś rewja p. t. „Jak zdradzają Abisynki!” — Początek sodziennie o godz. 6.30 i 9-ej wiecz.

Franciszka Gaal w książce „Pan”. Znow ukazało się na adiszu fascynujące imię wszechświatowej sławy artystki Franciszki Gaal. Tym razem jako „Ilonka” czaruje nowymi przebojami śpiewnemi i kapitalnemi pomysłami.

## Z za kotar studio.

U wrót wieczności. Popielcowa audycja poetycka przez radio.

Popielec jest dniem, w którym zastawiamy się jakoś głębiej i inaczej nad zagadnieniem naszego życia. W śródomym kwadransie poetyckim zatytułowanym „U wrót wieczności” nadane będą przez radio 26.11 (godz. 21.40) najlepsze utwory religijne. począwszy od Kochanowskiego i Szaryńskiego.

Czy warto wierzyć w postę. Radjowy edycy z cyklu „Dyskutyjny”

Jedni wierzą, że przyszłość będzie lepsza niż teraźniejszość, drudzy są dumał z teraźniejszości. Jeszcze inni sądzą, że teraźniejszość i przyszłość nie osiągną nigdy tego poziomu, który dostępny był przeszłości. I toczy się od wieków spór między tymi, którzy wierzą, że w dziejach dokonywa się ciągły postę i i tymi, którzy sądzą, że kultura oddala się coraz bardziej od doskonałości i tymi wreszcie, którzy twierdzą, że od wieków nie zachodzą żadne zmiany. Zagadnienie to poruszone będzie w radjowym edycyie dnia 26.11 o godz. 17.00 w cyklu „Dyskutyjny” przez Bogdana Suchodolskiego.

**PREMJERA! Humor! Śpiew! Zabawa!**  
**Muzyka! Taniec! Fascynująca, wspaniała**

# FRANCISZKA GAAL

**Ryby świeże DORSZE bez głów i ości kg. zł. 1.40 poleca: Zwiedryński WILEŃSKA Nr. 36 tel. 12-24.**

**„BETTY MA SYNKA” i aktualja**  
Szwapańska komedia w języku niemieckim  
Początek punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15. Bil. honor. i bezpl. bewzgl. nie ważne

**TEATR REWJI „MURZYN”** Nowa wielka rewja humoru, czaru i emocji p. t. „Jak zdradzają Abisynki!”  
w 2 częściach i 17 obrazach, przy udziale całego zespołu artystycznego. — Na czele ulub. publ. I. Wolska, J. Granowski, M. Mieczkowski, A. Piotrowski, J. Woljan oraz „1000 TAKTÓW BALAJAJKI”. Gościnnie wystąpi, tylko w tym programie, wszechświatowej sławy wirtuoz na balajajce MIKOŁAJ SINKOWSKI. Najnowsze utwory muzyczne — melodie rosyjskie — romanse cygańskie etc. Nowa wystawa. Wspaniałe dekoracje. Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 6.30 i 9 wiecz. W niedzielę 3 przedstawienia: o 4, 6.30 i 9 wiecz. — Ceny miejsc od 25 gr. — Sala dobrze ogrzana.

**REWJA „JOJ MADZIAR”**  
Na czele zespołu Gena Honarska, artystka teatru Wielka Rewja w Warszawie, Antoni Iżykowski, ulubieniec radjowy całej Polski para solowa i zespół baletowy Tanagra oraz w nowym repertuarze poezjalnie występujący komik, muzyk-ekscenryk Edward Iwaszkiewicz (Eddi) i duet Bojarski-Szelly. Sala dobrze ogrzana. Codziennie 2 seanse 6.45 i 9.15. W niedzielę 3 seanse 4.45, 7 i 9.15. Ceny miejsc od 25 gr.

**POLSKIE kino ŚWIATOWID** Mickiewicza 9  
**MIESIĄC SZLAGIERÓW!** GWIAZDA EKRAŃÓW EUROPEJSKICH  
**Brygida Helm „ZŁOTO”**  
w filmie odznaczonym złotym medalem p. t.  
MIŁOŚĆ — POŚWIĘCENIE — NAMIĘTNOŚĆ — CHCIWOŚĆ — ZAWISĆ, BOHATERSTWO oto tło tego arcydzieła. Początki seansów: 4—6—8—10.15. W święta od g. 2ej Sala dobrze ogrzana.

100 LAT MIJA, BO OD 1840 ROKU ISTNIEJE  
fir. **H. RUSIECKI**  
**Wł. Ostaw Andrukowicz**  
Obserwator zegarów u Jego Eksk. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistracie i wielu in. Solidna, gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarków krajowych i zagran.  
Zegarki od 5 zł. Ceny kryzysowe.

**Reklama jest źródłem powodzenia**  
**WSZYSTKO STANIAŁO**  
WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ŻŁ. 4—  
**U W. JUREWICZA**  
MISTRZA FIRMY P. BURE  
WILNO, MICKIEWICZA 4.

**Chcesz sprzedać lub kupić**  
nieruchomość ziemską, miejską, lub podmiejską zwróć się do Spółdzielni Prac. Umysłowych „PRACUM”  
Wilno, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 22-24

**HELIOS** KORONA PRODUKCJI FRANCUSKIEJ 1936 r. Najpotężniejszy film w kinematografii światowej  
**Koenigsmark**  
w/g głośnego utworu Piotra Benoit. Rekord. obsada z ELISSĄ LANDI na czele. Film ten jest obecnie czołową sensacją artystyczną w największych Metropoljach świata. Film demonstruje się jednocześnie z Warszawy.  
Nadprogram: Atrakcja. Początek o 4-ej.

**Kursy języków obcych**  
w lokalu Instytutu Nauk Handl.-Gospodarczych, MICKIEWICZA 18 (gmach B-ci Jabłkowskich) angielski, francuski, niemiecki; kursy element., średni i wyższy, dla dorosłych popołud. Zgłoszenia do nowych grup od 8—13 oraz 17—20 w lokalu Instytutu Nauk H.-G.  
Zgadzajcie prospektal — Tel. 14-14

**Wychowawczydzi** z niemieckim, kilkolatnią praktyką, poszukuje posady do dzieci od lat 5. Łaskę zgłoszenia proszę kierować: Zofja Klemaszakówna, Rawicz, Żwirki i Wigury 1.

**OBECNIE** posadę administratorka - rządcy, większej lub mniejszej posiadłości. Posiadam długoletnią praktykę, świadectwa. Derwianicka 4, m. 10, 477-2

**KRAWCOWA** rutynowana przyjmuję wszelkie roboty: płaszcze, kostjmy, suknie. Ceny niskie. Adres: Łukiska i Mostowa 13/2-3.

**PANIENKA**, 22-letnia, z bardzo dobrimi referencjami, poszukuje posady do dzieci z szyciem. Zaś krój — skończyła kurs dokształcający im. Konońnickiej, 3-letni kurs bielizniarstwa-krawiectwa w Źródle Pracy. Zasluguje na uznanie, bo uczciwa, pracowita i najlepszą prowadzenia. „Dziennik Wileński” lub Zarzeczce 5/2.

**TECHNIK** poszukuje jakiegokolwiek pracy. Repertuar: radio-aparaty, montaż, naprawa odbiorników, naprawa uszkodzenia na miejscu. Łaskawo oferty do Adm. „Dz. Wil.” dla „technika”. Tamże adres.

**Zgubione** dn. 22 b. m. 4 weksle, po zł. 100.— każdy, wystawione przez Janę Śnieżko, płatne 15/III, 15/IV, 15/V, 15/VI 1937 r. — unieważnia się.

**Praca zoolar.** Rolnika z inwentarzem do obrabiania 100 ha na części, blisko Wilna, poszukuje. Różańska, Wilno, Tatarska 17 m. 7 g. 3 — 4 p. poł.

**Praca poszukiw.** Ekspedientka branży księgarskiej poszukuje pracy w Wilnie lub na wyjazd. Łask. zgłosz. do adm. „Dz. Wil.” dla „Ekspedientki” 421

**Przybyłkami** się pies - sukka - wyżeł dn. 25.II. br. Odebrać Mostowa 16—12. Po 13 dniach będę uważał za swoją własność.

**Mieszkania i pokoje** DO WYNAJĘCIA mieszkanie 5-pokojowe ze wszelkimi wygodami, suche, słoneczne, z balkonem. Nadaje się dla pp. Wojskowych, biskopów. Artyleryjska 1300 zł. Informacja: „Dziennik Wileński” 46—9, od 8, dozorca wskaze.

**Do sprzedania** 2 domy d.ewn. o 10 mieszaniach, ogród owocowy, ziemi dzierżawnej 1689 m.<sup>2</sup> — ul. Świerkowa 2, naprzeciw garażu autobusowego miejskich. Cena 8500 zł. Decodni roczny 1300 zł. Informacja: „Dziennik Wileński” 46—9, od 8, dozorca wskaze.

**OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM”**

**OGŁOSZENIE**  
W myśl uchwał Walnego Zgromadzenia udziałowców z dnia 9 i 31 stycznia 1936 r. Pierwsza Wileńska Spółdzielnia Handlu Trzodą Chlewną z odpowiedzialnością udziałami w Wilnie została rozwiązana i przesłała w stan likwidacji. Likwidatorami wybrano Zarząd Spółdzielni w osobach: Szajko Mikolaj, Znamierowski Wiktor i Pjerożka Jana. Stosownie do przepisu art. 76 ustawy o Spółdzielniach z dnia 29.X.1920 r., znowejizowanej ustawą z dnia 13.III.1934 r., likwidatorowie wzywają wierzycieli do niezwłocznego zgłoszenia swych roszczeń.  
Komisja Likwidacyjna.

**PRZEDSTAWICIELA-ARWILNYTORA**,  
dobrze zaprowadzonego w sklepach wódczanych i restauracjach, z kaucją, poszukuje poważna fabryka wódek gatunkowych na wszystkie miejscowości woj. Wileńskiego. — Oferty nadsyłać do Administracji „Dziennik Wileński”, Wilno, pod „wysoka prowizja”.

**TANIŃ PREDKO! SOLIDNIE!** wyszukuje mieszkania BIURO  
**POARNDN. MIESZK.** „UNI WERSAL”  
sostało przeniesione na ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11.  
Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umebrowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wyzejściu.

**Poszukuję** pokoju umebrowanego, cichego, czystego, słonecznego z wygodami, przy kulturalnym położeniu, że nie jest w możności przetrwać tych kilka miesięcy do końca roku szkolnego, by uńc zdobyć maturę. Składki na wpis przyjmuję Administracja naszego pisma.

**Kupno i sprzedaż** BIEDNA WDOVA Stankiewiczowa — a trogiem małych dzieci, mieszkająca przy ul. Popowskiej 3 m. 2, jako jedyne źródło utrzymania posiada magle, lecz te tygodniowo dają tylko 30 gr. dochodu, więc formalnie cierpi głód. Świadek prawdziwej nędzy Stankiewiczowej prosi o łaskawą pomoc materialną, chociażby w postaci korzystania z jej magli, przy ul. Popowskiej Nr. 3, m. 2.

**Nowka**  
**KOREPETYCJI** w zakresie 6-ciu klas poszukuje łachowy korepetytor. Adres w Adm. „Dz. Wil.”

**Pomóżmy bliźnim**  
ZWRACAMY SIĘ z gorącą prośbą do listowców serc naszych czytelników o pomoc dla młodej, zdolnej paniienki, która znajduje się w tak krytycznym materialnym położeniu, że nie jest w możności przetrwać tych kilka miesięcy do końca roku szkolnego, by uńc zdobyć maturę. Składki na wpis przyjmuję Administracja naszego pisma.

**Kupno i sprzedaż** BIEDNA WDOVA Stankiewiczowa — a trogiem małych dzieci, mieszkająca przy ul. Popowskiej 3 m. 2, jako jedyne źródło utrzymania posiada magle, lecz te tygodniowo dają tylko 30 gr. dochodu, więc formalnie cierpi głód. Świadek prawdziwej nędzy Stankiewiczowej prosi o łaskawą pomoc materialną, chociażby w postaci korzystania z jej magli, przy ul. Popowskiej Nr. 3, m. 2.

**Dom** do sprzedania niezłoczonego przy ulicy Śniadeckich 4. Informacja: dzielnia się na miejscu od 11 do 12 godzin. 478—2

**Do sprzedania** 2 domy d.ewn. o 10 mieszaniach, ogród owocowy, ziemi dzierżawnej 1689 m.<sup>2</sup> — ul. Świerkowa 2, naprzeciw garażu autobusowego miejskich. Cena 8500 zł. Decodni roczny 1300 zł. Informacja: „Dziennik Wileński” 46—9, od 8, dozorca wskaze.